

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

„KRYEYER WILERSKI” wyszedł su WTOROK I PIĄTEK. Cena roczna r. gr. .  
a przesyłka 12 rub.; półroczna 6 rub., a przesyłka 6; kwartalna 3 r. 50 k., a przesyłka  
3 r. wierszanka 64 kop. — Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. gr. 47.

Biłgorz: redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiiej (Dworskiej), w murowach po-uniwersyteckich.

нись „преда вникоз“. Погода весьма благоприятствовала этому празднику и многие из гостей оставались в саду за полночь.

В последний день собрания 20 (8-го) сентября происходило третье и последнее общее заседание, отличавшееся так же как и предыдущее интересными сообщениями. Доктор Бона Мейер говорил о степенях совершенства в ряду органических существ. Доктор Байль объявил о своем наблюдении превращения семян растения *Misco Macedo* (плесень на тесте) в действительные пивные дрожжи, и для фактического доказательства своего утверждения он распорядился тут же разнести собрано для пробы бокалы наполненные пивом, приготовленным из таких искусственных дрожжей, а для присутствующих дасть обыкновенную бабку (*Nappkuchen*).— Сообщение Др. Байль иметъ кажется значительный ученый интерес, ибо оно доказывает существование такъ наз. первобытных растений и животных, давших начало всем другим различным между собою видам. Может быть выше поименованное растение само есть *первобытное*, ибо при различных условиях оно дает начало трем совершенно различным видам, а именно на воздух в муху—грибу *Empusa muscae* (*Pilz der Fliegen epidemie*), в воду *Achlya prolifera* и в *Wurzel* (*Wurze*)—дрожжам (*Hormiscium Cerevisiae*).

Следующее за тѣмъ сообщение имѣло археологическій интерес и притомъ гораздо болѣшій для насъ чѣмъ для нѣмецкихъ ученых. Докторъ Гевке, счастливый астрономъ дилетантъ, открывшій 2 мая планеты Астрей и Гебу, представилъ обществу грубое изображение какого то звѣря, выдѣланное изъ янтаря, найденное въ недавнее время близъ Дрисена и призываемое за Славянского млада *Чернобога*.—Слѣды руническихъ знаковъ еще можно различить на одной сторонѣ изображения.

Слѣдующій за тѣмъ ораторъ докторъ Блоблочки говорить о невѣрныхъ свѣдѣнiяхъ доставляемыхъ путешественниками относительно восточной Африки и жалуется на препятствiя невозволившія ему проникнуть во внутренность этого материка. Между тѣмъ время собранiя истекаетъ и общество принуждено было большинствомъ го-

дословъ опредѣляя, что оно не можетъ слушать  
возвѣщающаго на тотъ же день разсужденія  
профессора Шульца - Шульценштейна „жизнь  
и смерть въ наукѣ“.

Послѣ заключительныхъ словъ, произнесенныхъ  
профессоромъ Вагнеромъ, выступаетъ еще про-  
фессоръ Эйзенкоръ и приглашаетъ собраніе выра-  
зить благодарность за радушный приемъ оказанный  
ученымъ: на первыхъ принципъ Регенту трехкрат-  
нымъ *hoch!* во вторыхъ начальствамъ и жителямъ  
города Кенигсберга за гостепримство.

Въ тотъ же день въ 4 часа по полудни члены  
и участники собранія Латвие веренией сопровож-  
ждали тѣло покойнаго Ратке къ его послѣдней  
жидицѣ.

Такъ проводили время нѣмецкіе ученые собра-  
вшіеся въ 35-й разъ со времени учрежденія об-  
щества, главный залогъ для дальнѣйшаго суще-  
ствованія коего заключается въ его подвижности  
и въ безпрерывномъ обновленіи все новыми и но-  
выми силами. Настоящему собранію несправедливо  
было бы сдѣлать часто въпрочемъ повторяемый  
упрекъ, что главная цѣль такихъ съѣздовъ заклю-  
чается въ пріятномъ препровожденіи времени. Удо-  
вольствія, которыя выпадали на папу долю въ Кениг-  
сбергѣ не могли вредить ходу ученыхъ занятій въ  
отдѣленіяхъ. Впрочемъ нельзя не упомянуть и о томъ  
что собраніе продолжающееся обыкновенно цѣлую  
недѣлю, на этотъ разъ было ограничено только  
5-ю днями, а именно по поводу приглашенія отъ  
вѣсима древняго Данцигскаго общества естество-  
испытателей — провести остальные 2 дня въ Дан-  
цигѣ. Начальство восточной желѣзной дороги сна-  
рядило для членовъ и участниковъ Кенигсбергскаго  
собрація бездѣлный экспрессный поездъ, во вре-  
мя остановокъ котораго, какъ значилось въ про-  
граммѣ, должно было происходить обозрѣніе Ма-  
ріенбургскаго замка, вислскаго моста надъ Вислою  
и обѣдъ въ Диршау. Въ самомъ же Данцигѣ при-  
готовлена была прогулка въ море и обозрѣніе до-  
стопримѣчательностей города. Я не участвовалъ  
въ этихъ удовольствіяхъ, оставшись въ Кениг-  
сбергѣ, а потому и не могу ничего болѣе сказать  
объ нихъ.

М. Гусева.

15 сентября 1860 г.







do Wiednia może w zupełności tę wątpliwość rozprószyć. W wyższych towarzystwach naszych zapewniają, że cesarz Aleksander Mikołajewicz, nie zaprzestając na zaproszeniu przez swego posła cesarza Franciszka-Józefa odwiedzenia go w Warszawie dnia 10 października, podwoił swą grzeczność do tego stopnia, że porucił jednemu z najwyższych dostojników swoich udać się z Warszawy do Wiednia, aby osobiście złożył cesarzowi austriackiemu własnoręczny list, w którym w sposób najbardziej przyjacielski ponawia zaprosiny swoje na ponowne odwiedziny.

Wykonawszy to poruczenie, na posłuchaniu u cesarza Franciszka-Józefa, książę Gorczaków nazajutrz wrócił do Warszawy. We dwa dni później przybyli z Petersburga fligel-adjutant Cesarza Rossyjskiego Toll, tudzież młody urzędnik poselstwa księcia Gorczakowa z ważnymi dyplomatycznymi papierami. "Nad temi wszystkimi wymysłami gazety Wiedeńskiej, dziennik St. Petersburgski ubolewa, że tak poważne czasopismo, jak dziennik rozpraw, czerpie z cudzoziemskich gazet i korespondencji tak niedokładne wiadomości. Dla ich ocenienia dość powiedzieć, że namiestnik królestwa polskiego ks. Gorczaków, wracając z synem swoim do Warszawy z niemieckich kąpiel, w których leczyl się, przejechał przez Wiedeń nie zatrzymując się nawet w tej stolicy. Co się ściera do pana Toll, lubo nie wiemy, czy rzeczywiście znajduje się w Wiedniu, ale w każdym razie nie inaczej, jak w charakterze prywatnego podróżnika. Jakakolwiek była myśl skłaniająca austriackie dzienniki do rozpowszechniania podobnych wieści, wątpimy, aby dosięgła swego celu i przyniosła korzyść dla rządu austriackiego przez takie skażenie wypadków. Powszechna opinia Europy znajduje się w pewnym gorączkowym rozdrażnieniu z powodu niezwykle zdarzeń spełniających się w obecnym czasie. Tylko zdrowy sąd o nich pozwolił je w zupełności ocenić.

#### WŁOCHY.

**PIRMONT. Turyn, 21 września.** Szczegóły o bitwie pod *Castelfidardo* jeszcze nie nadeszły; wiadomo tylko, że straty są znaczne; bój chociaż krótki, ale był krwawy. Wiadomość o zwycięstwie przyje-

to z zapalem po wszystkich miastach. *Turyn, Mediolan, Brescia* obchodzą je z rżnięciem oświeceniem. Niesłusznie twierdzono, że pan *Massimo d'Azeglio* złożył urząd gubernatora mediolańskiego z tej przyczyny, iż zrażało go postępowanie hrabiego Cavour. Pan *Azeglio* od pewnego czasu zapada na zdrowiu, rząd przeło lubo z żalem musiał przyzwolić na jego uwolnienie, ale spodziewa się, że skoro siły wróć, otworzy się znowu zrzeczność do korzystania z prac męga, tak zasłużonego krajowi. Znajduje się on teraz w małej, zbudowanej przez siebie, *willi* nad jeziorem większym, blisko *Canero*.

Wiadomości Sycylijskie są optykane. Pan *Depretis*, niechcąc zrywać z *Garibaldim* z powodu różnicy w pojmowaniu polityki, miał ograniczyć się zarządzeniem kraju. Tymczasem nikt nawet nie myśli o wykonaniu praw. Od czasu otwarcia na nowo sądowictwa, sędziowie zdają się poczytywać za powinność niezasiać w sądach. Zgryza wieśniaków połączone z mniemaniami żołnierzy *Garibaldiego*, przybyłymi do Sycylii zupełnie w innym celu jak na wojnę, grassują po kraju i są przyczyną nieustającego nieładu. Nie podobnego nie zajdzie w *Marchiach*, chociaż pojątrze przeciw władzy księży jest ogromne. Trzej komisarze królewscy: pp. *Valerio, Pepoli* (krowny cesarza *Napoleona*) i *Guallierio* otrzymali w tej mierze najściślejsze instrukcje.

Podług wiadomości nadeszłych z *Neapolu*, *Garibaldi* udał się osobiście do *Palermo* dla osadzenia na urządzie prodyktora na miejscu p. *Depretis*, pana *Mordini*, republikanina, przyjaciela i stronnika *Mazziniego*. Zdaje się jednak, że i nowy ten prodyktor jest tymczasowym i zmienionym zostanie przez pana *Aurelio Saffi*, aż nadto dobrze znanego zwolennika *Mazziniego*. Na czas nieobecności *Garibaldiego* w *Neapolu*, prodyktorem został *Sirtori*. Wiadomy jest list *Garibaldiego* do pana *Brusco*, w którym oświadcza, że nigdy nie pogodzi się z hrabią *Cavour*, jako z człowiekiem, który sponiewierał godność narodową i sprzedał cudzoziemcowi jedną z włoskich prowincji. *Mazzini* przybył do *Neapolu* na tym samym parostatk, na którym płynął hr. *Vimercati*, wiozący odpowiedź królewską generałowi.

**Genoa, 21 września.** Wczoraj zrana panowała tu najwyższa niespokojność o wojsko generała *Cialdini*; wieczorem radość zajaśniała na wszystkich twarzach. To nagłe przejście ze smutku do radości, spowodowane było: naprzód depezą nadesłaną z *Paryża* z d. 19 września, oznajmującą o zwycięstwie *Lamorieiera* nad wojskiem piemonckim, a następnie w kilka godzin później urzędowe ogłoszone biuletynem, zwiastującym kapitulację 4,000 żołnierzy papieskich i ucieczkę *Lamorieiera* do *Ankony*. Z całego wojska papie-

skiego pozostała tylko załoga *ankonska*; reszta znajduje się w rękę wojsk królewskich, wyjąwszy parę tysięcy ludzi rozpięrzonych po górach. *Genua* uroczystie obchodziła to zwycięstwo: Dymy pokryły się chorągiewami, huk dział ze zbrojowni ogłosił je okolicznej ludności. Dzwony były nieustannie, a to rzecz niemała w *Genui*, liczącej około stu kościołów, gdy odezwały się wszystkie ich dzwonnice. Dziś zrana przyprowadzono tu 1,000 jeńców z *Peruzy*. Oficerów umieszczono w koszarach *San-Benigno*, żołnierzy zaś w warowniach *Specola* i *Ratti* w bliskości *Genui*. Dziś rano rozbiegła się wieść, że *Lamorieiere*, unikając zamachu na swe życie, schronił się na pokład okrętu piemonckiego *Maria-Adelaida*, stojącego pod *Ankoną*. Spodziewają się tu, że za 3 lub 4 dni *Ankona* podda się *Wiktrowi-Emmanuelowi*.

Dziennik *Opinione* wyraża się w następnych słowach o zatargach *Garibaldiego* z gabinetem: Nieprzyjaźń *Garibaldiego* z ministerstwem poświadczona jest przez jawny dokument, a mianowicie przez proklamację 10 września do *Palermianów*. W tej odezwie generał *Garibaldi* surowo gromi podłych niedźników, którzy pragną połączenia i chcą żyć pod berłem tego króla, którego imię *Garibaldi* umieszcza na czele swoich proklamacji; oświadcza, że połączenie powinno być oznajmione z *Kwirynalu*. *Garibaldi* wówczas nie wiedział o postanowieniu naszego rządu zajęcia *Marchji* i *Umbrii* i pragniemu wierzyć, że dowiedziawszy się o nim, zmienił wyobrażenia; co jeśli nie nastąpi, nieprzyjaźń stanie się na nieszczęście nieprzejednaną, ale naród przynajmniej zawsze słuszność rządowi. Zdrowy rozsadek i prawość *Garibaldiego* są rekojmia, że osnute w około niego knowania przez ludzi znanych z przesadzonych opinii i technicznych nieprzewidywanych nienawistką ku monarchji i *Francji*, nieważną skutku. Istnieje we *Włoszech* stronnictwo, przekładające powszechną rewolucję nad jedność *Włoską*; stronnictwo, które w roku 1849 liczyło na rewolucję w *Paryżu*, które będąc w związku z wychodzącymi politycznymi *Europy*, marzy o zupełnym wywróceniu rządów wszystkich krajów i o rzeczywistopolitę *Francji*; to stronnictwo nienawidzi cesarza *Napoleona* i gabinetu piemonckiego, sprzymierzonego z *Francją*; chciało by ono zapalić wojnę między *Włochami* a *Francją*, wyzywając tę ostatnią w *Rzymie*, ale *Włochy* słysząc o tem niechęć. *Włochy* spełniły swoją narodową rewolucję pod kierunkiem rządu *Wiktora-Emmanuela*, ale brzydzą się wstrząszeniami, mogącymi zgubić ich sprawę; odpychają podżegaczy zerwania z *Francją*, bo pojmują całą ważność przymierza francuskiego i jednomyślności obodwu narodów; wyrzekają się spółnictwa z tymi, co chcą zapalać rewolucję w innych krajach, bo jeżeli dokazały

tę, iż zrozumianemi zostały, że się zgodziły i pojednały, to jedynie przez to, iż mogły dać rekojmie porządku *Europie*; opierają się na koniec wojnie powszechnej, bo ta byłaby raczej złą niż pożyteczną dla niepodległości, której zdobyćia jesteśmy już tak blizkimi. Oto jest polityka narodu. Jest ona równie polityką ministerstwa piemonckiego i jesteśmy przekonani, że parlament i naród jednomyślnie ją stwierdzą. Czas już skończyć z fałszami. Stronnictwo, wiedząc, że we *Włoszech* nie dokazał niepodobna, tylko pod imieniem *Wiktora-Emmanuela*, po długim wahaniu się przyjął rzeczzone godło, przyzwoliło na jego użycie, ale na czas tylko, jak mówi *Nicotera*, i starało się wypłacić *Garibaldiego* w swe sieci. Ale niech toż samo stronnictwo wie, że naród patrzy na nie otwartymi oczami i jeżeli jaka wiejska gmina dopuści się słabości podpisania adresu obojętnego lub dwuznacznego, *Włochy* nie pozwolą wtrącić siebie w nieład. To stronnictwo uwielbia *Garibaldiego*, bo *Garibaldi* jest wojownikiem tajnych towarzystw. Lecz jesli, które z tych towarzystw starało się, mniejsza o to gdzie, założyć swoją główną kwatę, całe *Włochy* stanęłyby razem z rządem dla zwycięzienia anarchji wewnątrz i dla zapobieżenia sponiewieraniu państwa za granicą.

Dziennik *Narodowości* następnie ocenia terazniejszą wyprawę piemoncką: Ucieczka *Lamorieiera* do *Ankony* pociągnęła za sobą bezpośrednią blokadę tego miasta. Chociażby obrona była najzaciętszą, długo trwać nie może. Poddanie *Ankony* zamknie krótką, ale nader ważną wyprawę *rymską*. Odtąd sprawa *Włoska* wejdziesz w nowy przejaw i zbliży się ku rozwiązaniu. Potrzebował *Garibaldi* kilku tygodni do obalenia monarchji neapolitańskiej, której konanie stało się tak powolne, mimo odstąpienie wojska, mimo zerwanie stryjów królewskich, mimo nieczynność ministerstwa, którego kilku członków knuli tajemną zdradę, mimo nakoniec powstanie ludu. Kilka dni, moglibyśmy nawet powiedzieć kilka godzin, wystarczyło na zniesienie żołnierzy wojsk papieskich i na powrocie ludowi, w pośród najwyższych okrzyków, zupełnej swobody, — ludowi, o którym przeciwnicy *Narodowości* włoskiej twierdzili, że przez wdzięczność i miłość najmocniej był przywiązany do rządu *rymskiego*. A jednak gabinetowi naszemu nieszczędnemu mnogich prób, protestacji i zająć dyplomatycznych. Zagrożą mu przygotowania i nieustanny ruch wojsk austriackich, skupiających się w czworoboku i kraju *Weneckim* i wrzenie rewolucyjne zapalone we *Włoszech* południowych przez garstkę zagorzalców, rozdrażnionych porządnym postępowaniem, nadanym przez nasz rząd ruchowi *włoskiemu*. Rząd nasz pozwolił im mówić, a nawet

#### KILKA SŁÓW O KREDYCIE ZIEMSKIM.

(Dalszy ciąg ob. N. 74).

Do tych wszystkich warunków dobrego urządzenia kredytu ziemskiego, dodać należy ostatni, bodaj czy nie najważniejszy. Widzieliśmy już, że kredyt ten niezmierznie nie jest jak tylko spółką właścicieli ziemi z kapitalistą, mającą na celu produkcyjne użycie ziemi i kapitału; oczywiście cel ten osiągnąć będzie tylko wtedy, kiedy na kredytowanej ziemi powstanie pewna ilość dobrze prowadzonych przedsiębiorstw rolniczych, kiedy przedsiębiorcy przemysłu rolniczego będą mieli należyte usposobienie fachowe, czyli tak nazwaną edukację profesjonalną, kiedy będą mieszkali na miejscu swego przedsiębiorstwa, kiedy nie będą się zajmowali niczem innem, oprócz kierunku tego przedsiębiorstwa; nakoniec kiedy będą mieli należyty obdyt jego produktów.

Z tego, cośmy tylko co powiedzieli o kredycie ziemskim, łatwo zrozumieć, że dla każdego państwa jest on rzeczą pierwszej wagi; dla tego wszędzie prawie egzystują rozmaite zakłady, mające na celu jego utworzenie, utrzymanie i podniesienie; zakłady te znajome są pod ogólnym nazwiskiem zakładów kredytowych ziemskich. Takim zakładem jest Towarzystwo kredytowe ziemskie w *Królestwie polskiem*, takimi zakładami były u nas jeszcze nie dawno urzędy powszechnej opieki; o urządzeniu takich zakładów traktuje przytoczony projekt Najwyższej ustanowionej w tym specjalnie celu komisji.

Wszystkie te zakłady ze względu na ich charakter i sposób działania dzielą się na kilka kategorii; w jednych z nich, cała inicjatywa, zarząd, gwarancja i pośrednictwo między właścicielami ziemskimi i kapitalistami należy do rządu, w drugich to wszystko jest w rękę osób partikularnych. Ten ostatni rodzaj zakładów kredytowych dzieli się jeszcze na kilka kategorii: albo miejsce rządu, jako pośrednika między właścicielami ziemi i kapitalistami znajduje towarzystwo utworzone na akcjach, które, kapitalistom życzęcyim pomieścić swoje kapitały w przedsiębiorstwach rolniczych, gwarantuje pewność ich kapitałów i pobierania od nich pewnych procentów, a właścicielom ziemi sprzedaje kredyty i zazwyczaj sprzedaje go nie tańsz; albo sami właściciele ziemscy łączą się w towarzystwa, wchodząc, w rozmaitych kombinacjach, w stosunki z kapitalistami, żądającymi pomieszczenia swoich kapitałów, gwarantując tym ostatnim pewność ich kapitałów i pobierania procentu, i takim sposobem za użycie kredytów, nie nie placą, czyli placą tylko za lokację narzędzi potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa rolniczego, dla wynajęcia których nie potrzebują usług żadnego pośrednika czyli maklera, a tem samem nie potrzebują płacić za te usługi.

Zakłady kredytowe, które egzystowały w naszym kraju niedawno jeszcze przy urzędach powszechnej opieki należały do pierwszej z pomienionych kategorii zakładów kredytów ziemskich, zostawały one pod bezpośrednią opieką rządu. Chociaż dzisiaj się pokazało, że zakłady te nie zupełnie odpowiadały celowi, dla którego były ustanowione, i chociaż niektórzy z rosyjskich ekonomistów nie bardzo je chwala, zdaje się jednak, że nie można znowu i bezwarunkowo ich ganić. Przyczyna, dla której zakłady te w ostatnich zwłaszcza czasach nie przynosiły tej korzyści, której od nich oczekiwano należała i dla której kredyt, w nich nakoniec został zakrytym, leżała nie tyle w nich samych, ile w okolicznościach od nich zupełnie niezależnych. Wszakże gdy dzisiaj zakłady te, jako instytucje kredytowe już nie egzystują, i gdy w nowym projekcie, podanym przez wspomnianą wyżej komisję, odkrywa się nowy, daleko więcej racjonalny sposób urządzenia kredytu ziemskiego, przeto o znaczeniu zakładów kredytowych, które nie dawno egzystowały, osobliwie o urządzeniach powszechnej opieki, krótko tylko namienimy, odsyłając ciekawego czytelnika po obszerniejszą w tym względzie wiadomość do specjalnego periodycznego pisma, wychodzącego w *Petersburgu*, w języku rosyjskim, pod tytułem „Przewodnika ekonomicznego“, do artykułów p. *Eugeniusza Lamańskiego* w N. 118 i 143 tegoż pisma za rok 1859.

Przy ustanowieniu urzędów powszechnej opieki, rząd miał na widoku cel dwójaki: publiczną dobroczynność i kredyty ziemski. Dla osiągnięcia tego dwójakiego celu, rząd nadat publicznej dobroczynności charakter i prawa urzędowej osoby i dał tej osobie monopol kredytu. Osoba ta stała się pośredniczką między właścicielami ziemskimi żądającymi kredytu i kapitalistami żądającymi produkcyjnego pomieszczenia swoich kapitałów, i pośrednicztwo to było prawie obowiązującym, gdyż właściciele nie mogli nigdzie znaleźć kredytu szafowanego na dogodniejszych warunkach, jak w urzędach powszechnej opieki. Za

to swoje pośrednictwo, urzęda te, (to jest publiczna dobroczynność) brały pewne wynagrodzenie, które obracały na utrzymanie zakładów dobroczynnych, zostających pod ich zarządem. Należy tu zrobić uwagę, że urzęda powszechnej opieki, kredytowały nie tylko własność ziemską czyli przedsiębiorstwa rolnicze, ale wszelką własność nieruchomą, np. murowane domy, położone w znaczniejszych miastach. Kapitalistom, którzy szukali pomieszczenia swoich kapitałów za pośrednictwem urzędu powszechnej opieki, urzęda ten naprzód ofiarował gwarancję, za całość ich kapitałów i 4 od sta i od tychże kapitałów rocznie; po wtóre, brał na siebie obowiązek placenia na rzecz tychże kapitalistów zlozonych procentów, czyli tak nazwaną rekambij, to jest: że każdą sumę, która się formowała z należnych już od niego procentów, gdyby ta nie była odebrana przez właściciela, urzęda, tem samem, przyzylał do kapitału i od niego płać procenta; po trzecie, urzęda powszechnej opieki brał na siebie obowiązek wypłacania sum w nim zlozonych wraz z należnymi procentami, w każdym razie, na zapotrzebowanie. Co do właścicieli ziemskich żądających kredytu, tym urzęda wydał pewną kwotę pieniędzy, w kształcie pożyczki, i takową pożyczkę zabezpieczał na wartości ziemi załudniowej; ilość tej sumy była stosowną do liczby ludności zamieszkałej na ziemi i poddanej jej właścicielowi. Ponieważ kredyt wiejski, z samego przyrodzenia gospodarstwa wiejskiego, potrzebuje długich terminów do wypłaty, przeto i właściciele ziemscy, szukający kredytu u urzędu powszechnej opieki, mieli sobie rozłożoną takową wypłatę na raty czyli termina od lat 26 do 37, tak, że przy regularnym wypłacaniu procentów corocznie, po upływie tego czasu, cały dług byłby uamary. Oprócz procentu, który się należał kapitalistom i procentu amortyzacyjnego, właściciele ziemscy używający kredytu od urzędów powszechnej opieki, obowiązani jeszcze byli płać pewny procent na korzyść tychże urzędów. Chociaż monopol kredytu należał rzeczywiście do urzędu powszechnej opieki, jako uosobienia interesów publicznej dobroczynności, jednakże urzęda ten był tylko osobą jurydyczną, która koniecznie i niedość musiła stać w podległości opieką rządu; ztąd powstało powszechne mniemanie, że kredytem w urzędzie powszechnej opieki szafował sam rząd, tem bardziej, że wszystkie operacje i formalności tego kredytu zależały od czynowników rządowych.

Z takiego stanu rzeczy wypływały rozmaite niedogodności, jak dla rządu tak dla samych zakładów kredytowych przy urzędach powszechnej opieki, tak nakoniec i dla właścicieli ziemskich szukających kredytu w tych zakładach. Nie mamy powodu wchodzić w szczegółowy rozbiór niedogodności wypływających z poprzedniego systemu kredytuowego dla rządu, zrobimy tylko uwagę, że niedogodności te musiały być znaczne, kiedy nareszcie rząd zmuszony był odstąpić od tego systemu; co zaś do niedogodności, które z tego systemu wypływały dla samych zakładów kredytowych i dla właścicieli korzystających z kredytu przez nich szafowanego, o tych powiemy słów kilka. O tym przedmiocie pomieniony już rosyjski ekonomista p. *E. Lamański*, dyrektor banku handlowego w *Petersburgu*, napisał dwa artykuły w *Przewodniku ekonomicznym*, (1859 N. 118 i 143). W tych artykułach, autor utrzymuje, że główniejszą niedogodnością systemu kredytowego praktykowanego, wedle dawniejszego systemu, i padająca na same zakłady kredytowe pochodząca ztąd, że zakłady te obowiązane były płać kapitalistom, zamieszczającym w nich swoje kapitały, 4 od sta i prócz tego procenta zlożone, a także pomieszczonego kapitału zwracać w każdym razie, na zapotrzebowanie, gdy tymczasem, same te zakłady nie mogły odebrać rozdanych właścicielom ziemskim kapitałów inaczej jak w długich terminach. Ztąd mogło się trafić, że zakłady kredytowe i w ich dziedzinie urzęda powszechnej opieki mogły się znaleźć w niemożności wypełnienia swych zobowiązań względem kapitalistów, w razie gdyby ich w znacznej ilości zapotrzebowali zwrotu swych kapitałów, które były rozdane właścicielom ziemskim, i których nie można było odebrać od nich natychmiast. Rzeczywiście, taka okoliczność, gdyby się była trafiła, mogłaby przyczynić zakładom kredytowym wielką kłopotu; wszakże sam p. *Lamański* w przytoczonych artykułach zrobił uwagę, że właściciele nie ta okoliczność była powodem finansowego ambarasu, w którym się w ostatnich czasach znalazły zakłady kredytowe Cesarstwa, ale owszem okoliczność zupełnie tej przeciwna. Nie tylko bowiem kapitaliści, którzy kapitały swoje pomieścili w tych zakładach, nie żądali raptemego ich zwrotu, ale owszem, włożone już kapitały niezużywowały dostatecznej sposobności do produkcyjnego pomieszczenia, tak, że w każdym prawie zakładzie kredytowym znajdowała się znaczna ilość kapitałów,

od których zakład ten musiał płać zlożone procenta darmo, ponieważ nie miał sposobności produkcyjnego ich użycia. Takie położenie zakładów kredytowych, zmuszając placę procenta za kapitały leżące w nich bez użytku, było krytycznem do tego stopnia, że rząd zmuszonym był nareszcie dopomóc im, i, jak mówi p. *Lamański*, musiał sam użyć leżących w nich nieprodukcyjnie kapitałów, to jest zaciągnąć w nich pożyczkę, zabezpieczoną na wartości dóbr skarbowych. Takim sposobem rząd uwolnił zakłady kredytowe od zbytniej, leżących w nich bez użytku kapitałów, i od obowiązku daremnego placenia za nie procentów, ale zarazem wziął na siebie i ciężar, oprócz bowiem roli ogólnego opiekuna zakładów kredytowych, rząd wziął jeszcze na siebie drugą rolę, rolę jednej ze stron, między którymi zakłady kredytowe powinny być tylko pośrednikami, a stał się on właścicielem ziemskim potrzebującym kredytu, i przedsiębiorcą gospodarstwa wiejskiego, co było niemyślnym dla niego cięciem.

Taka była główniejsza niedogodność systemu kredytowego, który niedawno istniał w Cesarstwie; niedogodność ta głównie ciężła na samych zakładach kredytowych, wszakże właściciele wypływała ona nie z samej natury tych zakładów. Widzieliśmy już, że ambaras zakładów kredytowych zależał na tem, iż musieli one płać procenta od kapitałów leżących w nich nieprodukcyjnie, co bynajmniej nie zależało od charakteru samych tych zakładów, ale o stanu całego przemysłu krajowego o góle, który nie mógł dostarczyć, albo potrzebnej liczby fachowo ukształconych przedsiębiorców przemysłu, którzyby mogli użyć tych kapitałów z pożytkiem, albo należyte obdytu produktów przemysłu, przy którym urządzenie przedsiębiorstw przemysłowych byłoby korzystnym. Jakkolwiek bądź, okoliczność ta posłużyła rzeczywicie do obarczenia rządu, który musiał wziąć na siebie ciężar pożyczki summ nieprodukcyjnie leżących w zakładach kredytowych; ciężar, od którego teraz już w części uwolnił przez wypuszczenie w obieg pięć-procentowych, przynależących cłały dochód, biletów.

Oprócz tego co wymieniliśmy, były jeszcze i inne niedogodności kredytu szafowanego dawniej w zakładach kredytowych Cesarstwa, w tej liczbie i w urzędach powszechnej opieki, — niedogodności, które dawały się czuć właścicielom ziemskim potrzebującym kredytu. Niedogodności te zależały już rzeczywiście od wad wewnętrznych urzędów samych zakładów kredytowych. Zakłady te były urządzone i operacje kredytowe w nich się odbywały na zasadach biurokratycznych, wtenczas, kiedy sama istota tych operacji wymaga, aby one były prowadzone na zasadach przemysłowo-kommercyjnych; stąd otrzymanie w nich kredytu zlożone było z wielką trudnością, i formalnościami i zwłokami, które znacznie powiększały koszt tego kredytu. Najważniejszą wszakże wadą tego kredytu, wedle naszego zdania była szczególna opieka i gwarancja, którą rząd koniecznie musiał udzielać zakładom kredytowym, jako uosobieniu publicznej dobroczynności; skąd urosło powszechne przekonanie, że kredyty w tych zakładach szafowany, był rodzajem wspomnienia o udzielanym przez rząd właścicielom ziemskim. Zdanie takowe miało wpływ bardzo szkodliwy na regularne prowadzenie gospodarstwa wiejskiego, przyczyniało bowiem przedsiębiorców tego gospodarstwa do myśli, że prowadzić przemysłowe przedsiębiorstwo i mieć dochód, można przy pomocy postronnej opieki, a nie własnej energii i pracy, kiedy rzeczywicie, rzecz się ma cła przeciwnie. Nie zatrzymując się długo nad tym przedmiotem, zrobimy tylko uwagę, że przy zakładach kredytowych urządzonych na zasadach, podanych w projekcie nie raz wspomnianej komisji, podobne niedogodności miejsca mieć nie mogą.

W projekcie tym komisji wymienione są znowu dwie kategorie zakładów kredytowych ziemskich, jedne z nich są banki urządzone na akcjach, czyli tak nazwane towarzystwa bezimienne (compagnies anonymes), ofiarujące swoje usługi właścicielom ziemskim żądającym kredytu i kapitalistom żądającym produkcyjnego pomieszczenia swoich kapitałów; drugie składają się z samych właścicieli ziemskich. W pierwszych, banki urządzone na akcjach, bierze na się zupełnie te same rolę względem kredytu ziemskiego, w której niedawno występowały urzęda powszechnej opieki; z jednej strony szafuje on właścicielom ziemskim kredyty, którego ich potrzebują, z drugiej zabezpiecza kapitalistom regularne pobieranie procentów i zwrot w przyzwoitym czasie samychże kapitałów; takim sposobem bank staje się pośrednikiem między jednymi i drugimi i za takowe pośrednictwo bierze wynagrodzenie. W drugich sami właściciele ziemscy, złączeni w towarzystwo, bez wszelkiego pośrednictwa wchodzą w stosunki z kapitalistami, żądającymi produkcyjnego pomieszczenia swoich kapitałów, i dla tego nie mają potrzeby płacić za jakie bądź w tym względzie pośrednictwo;

właściciele ci sami także, przez ogólną porękę i kaucję zabezpieczają kapitalistom jak regularne pobieranie procentu, tak i zwrot ich kapitałów. Projekt komisji, zostawiając jak najzupełniejszą swobodę urządzenia kredytu ziemskiego, w jednym lub drugim kształcie, samym zainteresowanym w tej sprawie stronom, to jest właścicielom ziemskim i kapitalistom, oddaje wszakże towarzystwom kredytowym ziemskim, zlożonym z właścicieli, pierwszeństwo przed bankami na akcjach i radzi urządzenie kredytu ziemskiego w takim kształcie, w jakim urządzony on jest w *Pruszech* i *Królestwie polskiem*. My z naszej strony, jak najzupełniej żądamy się w tym względzie z daniem komisji, nie wdajemy w szczegółowe roztrząsanie powodów, które skłoniły rzeczoną komisję do zrobienia takiego wniosku, byłoby to tylko powtórzeniem tego, co czytelnik może znaleźć jasno włożonem w samym projekcie; powiemy tylko, że zdanie komisji gruntuje się na trzech głównych punktach. Naprzód, towarzystwo kredytowe, zlożone z właścicieli ziemskich obchodzić się bez pośrednictwa, a zatem kredyt kosztuje mu taniej niżeli kredyt szafowany przez banki na akcjach. Powtórze, właściciele ziemscy, złączeni w towarzystwo kredytowe, uwolnieni są od zbytniego i często do kuczliwego mieszania się banku do ich interesów. Po trzecie, co najważniejsza, przy tak urządzonym kredycie, przecina się droga, przez którą do tegoż kredytu mogą się wkręcać spekulacja birżowa i ażytoż, zawsze szkodliwe dla każdej na serio obmyślanej i prowadzonej przemysłowej operacji.

Nie mamy także powodu szczegółowo wyłożyć całego projektu komisji, ponieważ projekt ten może i powinien być dostępny dla każdego, kto ma interes w tem, aby kredyty ziemski urządzone były u nas na racjonalnych zasadach; oznaczmy tylko w ogólnych zarysach charakter zakładów kredytowych, proponowanych w tym projekcie, zrobimy krótkie porównanie kredytu dawniej szafowanego w naszym kraju przez urzęda powszechnej opieki, z tym, którego szafunku spodziewać się należy od przyszłych towarzystw kredytowych ziemskich, i nakoniec powiemy słów kilka o zastosowaniu projektu komisji do naszego kraju.

Zasady kredytu ziemskiego, projektowane przez komisję są następujące: Właściciele ziemscy każdej części Cesarstwa, a także właściciele domów murowanych i budowl fabrycznych, położonych w znaczniejszych miastach, mają prawo urządzać towarzystwo kredytowe ziemskie. Dla tego potrzeba, aby najmniejszą pięćdziesiąciu takich właścicieli, których majątek wartuje najmniej 2 miliony rubli zażądał utworzenia takiego towarzystwa.

Urządzone takim sposobem towarzystwo kredytowe ziemskie, po otrzymaniu zatwierdzenia przez ministra finansów, odbiera swoje operacje zupełnie niezależnie od władz administracyjnych, tylko pod ogólną kontrolą gubernatorów cywilnych, mając od siebie komitet zarządzający jego interesami i wszystkich swoich officialistów; samo także, przez tychże officialistów komunikuje się z właścicielami zastawianych u siebie majątków, uzyskuje należności, urzęda opiekę nad interesami nieopłatnych swoich członków, lub nawet sprzedaje ich majątki.

Gubernator cywilny ma prawo rewizji rachunków i ksiąg towarzystwa; prawo to jednak służy mu tylko osobliwie. Gdyby gubernator znalazł cokolwiek nieprawego w operacjach towarzystwa, w takim razie nie może on działać administracyjnie, ale przypadek taki powinien oddać pod decyzję sądu właściwego. Takie prawo kontroli rachunków towarzystwa, służy naturalnie i właścicielom listów zastawnych, wypuszczonych w obieg przez towarzystwo (to jest kapitalistom, którzy umieszczają swoje kapitały w towarzystwie); kontrolę takową, właściciele listów zastawnych dopełniają przez komitet wyszany od siebie dla tego umyślnie celu, a także przez deputata, którego, gdyby zechcieli, mają prawo stałe utrzymywać przy komitecie właścicieli ziemskich. Wszystkie operacje towarzystwa kredytowego ziemskiego mają być publiczne i ogłaszane w gazetach.

Towarzystwo kredytowe ziemskie operacje swoje może wykonywać w takiej formie, jaką dla siebie uzna za stosowniejszą; może ono, albo, po należytem oszacowaniu majątków ziemskich, będących własnością jego członków żądających kredytu, stosownie do wartości tychże majątków, wystawie pewną liczbę listów zastawnych, i takowe wydać właścicielom zastawianych majątków, którzy je sprzedadzą kapitalistom; albo może sprzedaż takowych listów zastawnych wziąć na siebie.

(d. c. n.)



działać; ale ze swęj strony pracowal dzielnie nad uzupełnieniem przedsięwzięcia, którego objal patriotyczny kierunek. Za kilka dni parlament ogłosi swój wyrok, że gabinet dobrze zasłużył się ojczyźnie. Przed tym wyrokiem upadną zbyt zapędne i rewolucyjne roszczenia stronnictwa, dążącego do panowania we Włoszech południowych.

Tenże dziennik mówi: „niema wątpliwości, że natychmiast po zdobyciu Ankony, połączenie uchwalone zostanie przez głosowanie powszechne.“ Wypadek nie może być wątpliwy, ale głosy będą stosunkowo nierównie licniejsze, niż jeśli by dziś zmuszono rząd neapolitański do głosowania na wcielenie królestwa obojga Sycylii. To połączenie najmocniej zajmuje dziś umysły. Rząd chce go dokonać i dokonać prędko. Wsparty uchwałą izb mających się zebrać, głosami Marchii i Umbrii, zwyciężył opór Garibaldiiego i jego zwolenników. W naszych oczach ten wypadek jest niezawodnym i nie widzimy w jaki sposób możnaby mu przeszkodzić w Neapolu. Skoro przyjęto zasadę monarchiczną i Wiktora-Emmanuela, potrzeba króla za coś uważać i pozwolić mu królować według jego pojęcia i w sposób choć trochę skuteczny. Jego imię stoi na czele pism rządowych i na końcu aktów sądowniczych, i nie więcęć. Wszakże chcieliby wypłacić go mimowolnie w wojnę, której niema ochoty, przynajmniej teraz, rozpoczynać, i to z wybornych przyczyn. Owóż, należy przyznać, że jeśli królowi nie służy prawo, aby się go radzono przed wypowiedzeniem wojny, której następstw obliczyć niepodobna, byłaby rzecz nierównie prostsza, znieść zupełnie instytucję królewską. Dla połączenia i to jak najprędzszego Neapolu, istnieje mnóstwo najdowodniejszych przyczyn. Gabinet więc nagiąć o jego spełnienie, wykonywa tylko powinność swoją względem korony: Upatrujemy jedną tylko niedogodność, ale ogromną. Austria jest upokorzona, ale nie jest pokonana; zdobycie Ankony będzie nową raną zadaną jej dumie; nieprzyjacieli upokorzony jest najzawziętym wrogiem, dopóki nie osłabi się do tego stopnia, aby został bezsilnym. Połączenie obojga Sycylii zlamaloby skutecznie siłę rewolucyjną bardzo czynną, bardzo sprężystą i mogącą stać się nieocenioną pomocnicą, w razie walki. Czy ta siła da się znaleźć, w godzinę potrzeby? rzecz możliwa, ale niepewna. Jeżeli z jednej strony ogłoszenie pokoju, da możność lepszego urządzenia wojska rządowego, tenże sam pokój musi do rozwiązania wojsk rewolucyjnych, znajdujących się w Neapolu. Oto są jedyne dowody, mówiące za dzisiejszą polityką Garibaldiiego, to jest za polityką tych, co by chcieli wdać nas w bezpośrednią wojnę z Austrią. Wyjawszy tę jedną uwagę, ministerstwo, pod każdym względem ma najzupełniejszą słusność.

Następny artykuł dziennika *le Pays*, który nigdy nie zalecał się sprzyjaniem sprawie włoskiej, odznacza się dokładnością i trafnością postrzeżeń. W pewnym względzie uzupełnia on oświadczenia dzienników turyńskich *Opinione* i *Narodowości*, mówi bowiem to, czego owe dzienniki nie śmiały lub nie mogły powiedzieć: jakkolwiek było przeważnem działaniem generała Garibaldiiego, w zdarzeniach, których królestwo obojga Sycylii było niedawno widownią, nie można na dobre przyjąć opinii, wyrażonej przez niektóre nasze dzienniki. Trzymając się ich rozumowania, należałoby twierdzić: że Garibaldi sam jeden dokonał rewolucji w Sycylii i Neapolu; że wojsko i flota neapolitańska składały się z samych zdrajców; że ludność była zupełnie uwiedzioną i zgubnie wciągniętą. Ale jeden człowiek, jakiegokolwiek męstwa, działalności, zdolności wojennej i uroku imienia, nie zrewolucjonizuje ośmiomilionowego królestwa, jeśli ośm milionów mieszkańców nie okażą do tego zupełnej gotowości. W państwie kwitującym, dobrze rządzone, spokojnem, ludność odwróciłaby się od podobnego zachwala, albo by go uwzięta; stawiono by go przed sąd, skazano na śmierć, i na tém byłby koniec samachu. Podobnie wojsko od 70 do 80,000 żołnierzy nie może składać się z samych zdrajców lub tchórzy; potrzeba ważnych przyczyn do niechęci, potrzeba ciężkich powodów rozprężenia, aby skłonić największą część do złożenia broni, albo do przejścia pod inną chorągiew. Co do męstwa Neapolitanów, żołnierze dali jego dowody w *Palermo*, w *Milazzo* i *Reggio*, gdzie ich waleczność znalazła uznanie, a nawet pochwałę samego przeciwnika, nie chcemy mówić nieprzyjaciela; pochwałę, podobną do tej jaką zyskał w 1848 r. pułk jazdy, który wbrew rozkazowi króla Ferdynanda II. przeszedł rzekę *Pad* i mężnie uderzył na cesarskich. Gdzieindziej szukać należy przyczyn odstępstwa wojsk królewskich, gdzieindziej źródła powstania w Sycylii i w zewnętrznych prowincjach neapolitańskich. Bo chociażby nawet myśli zjednoczenia nie istniała, te przyczyny odkrył by się daly w błędach rządu, ciężących na tej nieszczęśliwej prawie od pół wieku ludności; znalazłoby się w zarządzie bardziej winnym, niż opieszalym, w policy samowładnej, w opozycji nieubłaganej i systematycznej każdemu dążeniu ku postępowi umysłowemu lub materialnemu, w przymusowym upodleniu niższych warstw społecznych; w zupełnem odosobnieniu, w jakim władza usiłowała kraj trzymać, słowem, w niezliczonych przeszkodach, stawianych wolności osobistej i materialnemu dobrobytowi. Franciszek II. dziedzic tej polityki podejrzliwej, poskramiającej, rozkładowej, nie przyczynił się wprawdzie do jej pogorszenia, ale też nie nie zrobił ku jej poprawie. Kiedy postrzegł się po długich i bezskutecznych zażaleniach, czara już była pełna aż po brzegi. Ukazał się Garibaldi, płynący z przelał; ludność powstała za jego sładami. Wojsko biło się, ale nie schowało miecz do pochew i stanęło. Jakażkolwiek dola kraj ten w przyszłości czeka, czy zostanie wcielonym, czy złożony oddzielne państwo; czy zleje się w jedność włoską, lub

wejdzie w konfederację, nigdy już pod dawny rząd nie wróci. Na tém polega jego najprawdziwszy i najpewniejszy tryumf.

Dziennik *Narodowości* pisze: „dowiadujemy się w sposób stanowczy, że tekst listu, pisanego do króla przez Garibaldiiego, ogłoszony przez dziennik paryski *l'Opinion Nationale* i powtórzony wczoraj przez gazetę turyńską jest zupełnie zmyślony. Zadanie fałszu, uczynione wczoraj przez gazetę urzędową, stosuje się nie tylko do treści korespondencji między królem i Garibaldiem, ale równie i do listu, jaki Wiktor Emmanuel miał pisać do cesarza Francuzów. Brygada wojsk królewskich odpłynęła z Genui do Neapolu, dla zajęcia jego warowni dowodzi nią Sabaudczyk, generał Pernot, który obejmie władzę nad wszystkimi wojskami piemontekimi, znajdującymi się teraz w stolicy. Generał Pernot zależeć będzie od p. *Villamarina*, posła piemontckiego w Neapolu.

Dnia 22 września. Proklamacja Garibaldiiego do Palermitanów, jest prawdziwą; powtórna zaś jest jeszcze bardziej niż pierwsza stanowczą. Garibaldi mimo niezaprzeczoną miłość dla Włoch i króla, mimo całą swą prawosć, zagraża zgubą sprawie, dla tryumfu której tyle uczynił. Ogłosił statut piemontcki. Ale jeżeli władza znajduje się w ręku agentów Mazziniego, czyż imię Wiktora Emmanuel'a ma tylko służyć za wiecheł? Jeżeli Bertani, Mordini, Cattaneo, Saffi, Sirtori, Crispi, Acerbi, Agresti, i t. p. stoją na czele zarządu, jakże uwierzyć, że pracować będą na korzyść zasady monarchicznej i konstytucyjnej? Zdobycie Rzymu i Wenecji służy tylko za pozor ludzom otaczającym Garibaldiiego do opóźnienia połączenia z Piemontem południowego królestwa; a prawdziwą przyczyną jest nadzieja zaprowadzenia w niem rzeczypospolitej. Wszyscy najzapaleni wychodzący Niemcecy i francuzi dali sobie zrok w Neapolu; gdyby rząd piemontcki nieuczynił był wyprawy do państwa kościelnego, należałoby go błagać, aby ją uskutecznił, gdyż bez niej stronnictwo otaczające Garibaldiiego byłoby już u bram Rzymu, i widziano by Francuzów, którzy tak potężnie dopomogli Włochom do odzyskania niepodległości, zmuszonych strzelać na tych, którzy w roku przeszłym walczyli razem z nimi pod Solferino. Tej klęski, rząd królewski, chciał bądź co bądź, uniknąć, przekładając odwrócić własnemi siłami to salone przedsięwzięcie. Po bitwie pod *Castel Fidaró* dwiżają, dowodzona przez generała Brignone, zajęła stanowisko w Rieti; rząd posłał tam w obowiązku komisarza hr. Biaceli z Bolonji, męża silnej woli. Nie prawdziwszego nad to, że flota neapolitańska nie ma ani jednego majtka, i vice-admirał Persano odpłynął do Ankony, nie mogąc zabrać z sobą ani jednej fregaty. Wojsko, znajdujące się między Kapuą i Gaetą wynosi 28,500 ludzi; składa się z sześciu pułków piechoty, dwunastu batalionów woltżerów, ośmiu baterji dział, ośmiu pułków jazdy. Gdyby to wojsko biło się, zapewne byłoby czem zatrzymał na pewny czas Garibaldiiego; ale czy bić się zechce? Zdaje się, że między ks. *de Mero* i kardynałem Antonelli zaszyły wielkie nieporozumienia. Uważano także, że chociaż przybycie generała Goyon do Rzymu, było zapowiedzią, nie przez telegraf, władze miejscowe nie zebrały, nie w dworec kolei żelaznej na jego przyjeście. Minister piemontcki p. Nigra został odwołany, hrabiemu Gropello poruczone załatwianie spraw poselstwa.

Dziennik *Narodowości*, daje następny obraz położenia, w jakim wypadki postawiły Garibaldiiego: objęcie Marchii i Umbrii jest czynem dokonany; objęcie Sycylii i Neapolu jest drugim czynem dokonany. Żadne zbrojne wdanie się cudzoziemskie tych czynów nie obali i to stanowi rzecz główną. Drugi tylko czyn dokonany w celu zjednoczenia obudza w obecnej chwili pewną niespokojność. Garibaldi, głuchy na wszelkie rady naszego ministerstwa, trwa w swoim programie i nie chce wyrzec się połączenia, aż wówczas gdy zostanie panem Rzymu; to postanowienie zapewne wkrótce zrealizuje, ale to powikłanie musi wkrótce zniknąć, albo Garibaldi upadnie w swym zawzięciu. Za kilka dni parlament da głos swój usłyszec. Ten głos jest prawnym głosem Włoch. Dla ministerstwa i dla Garibaldiiego jedno tylko pozostanie, usłuchać jego powagi; każdy opór, z jednej czy drugiej strony, byłby niebezpieczeństwem, a tém więcęć zależy na tém, aby je uprzecznić, że Austria z jednej, a mocarstwa z drugiej strony na to tylko czekają, aby wystąpić na widownię. Garibaldi za nadto jest dobrym synem ojczyzny, aby tego nie zrozumiał; nadto kocha Włochy, aby miał narażać na zgubę niesłychane korzyści, które wywleczł i to jedynie dla tego, by słuchać ślepo nędznych osobistych niechęci. Tego rodzaju kłótnia, nawet dnia ujrzyć nie była powinna. A zaprzanie pozostała jedyną enotą, którą Garibaldi okazać powinien, aby pod wszystkimi względami stał się jednym z najwyższymi dźwiniącymi ludzi, jakich wiek nasz wydał. Zbyt przedłużony opór z jego strony może wywołać w Neapolu i Sycylii kontr-rewolucję, której obecny jego urok uprzecznić nie zdoła. Nakoniec zaciętość jego pójścia na przed nie może mieć innego następstwa, prócz roztrącenia się w Rzymie sił jego o Francję, a w Wenecji o Austrię. Niech po wyprawie wojennej, nastąpi wyprawa parlamentowa, poczynając się 2 października; niech po tej drugiej wyprawie nastąpi wyprawa dyplomatyczna, a jedność włoska zostanie czynem dokonany. Za obrębem tego cośmy wskazywali, wiele a może wszystko, przyjdzie do zrobienia. Biada, który tego nie pojł!

Tenże dziennik, następnie ocenia ostatnie czynności dyktatora: Uwagę powszechną, wyłączenie pochłaniają najnowsze wiadomości sycylijskie, których ważność byłoby napróżno tać. Garibaldi musiał oświadczyć, że do Palermo, dla użycia przewagi, jaką mu nadaje jego charakter i zwycięstwa; zaprowadził tam rząd, którego bliżej określać nie chcemy, aby nie jątrzyć zadania, lecz którego dążenia są oczywiście niezgodne z dążeniami rządu królewskiego. W Neapolu, nie czekając przybycia p. Pallavicini-Triv-

ulcio, p. Sirtori został mianowany prodyktatorem. Co zrobią z tym ostatnim po jego przybyciu? List dyktatora do adwokata Brusco, powtórną jego odezwą do Palermitanów, nie zostawia najmniejszej wątpliwości o zamiarze Garibaldiiego postawienia własnej polityki na miejscu polityki hr. Cavour. Chodzi tu o rzecz wyższą nad osobiste współzawodnictwo: chodzi o spór między dwoma systematami. Jeden nad drugim koniecznzie wzięć górę musi. I to niezwłocznie, bo im dłużej walka się przeciągnie, tém więcęć niebezpieczeństw sprowadzi. Ani na chwilę nie wątpimy o wypadku. Polityka konstytucyjna, wsparta przez obie izby, koniecznzie zwycięży i jesteśmy nawet pewni, że nie długo na to czekać przyjdzie.

Dziennik florencki *la Nazione* otrzymał list z Neapolu: list generała Garibaldi do p. Brusco przejął boleścią wszystkich rozsądnych ludzi. Zerwanie Garibaldiiego z hr. Cavour stało się jawnem. Niewiadomo jeszcze jak i kiedy rozpocznie się uderzenie na Kapuę. Garibaldi sam układa swe zamiary i chowa je w tajemnicy; wysłał wszędzie emmissariuszów; domysla się, że zamysła o poruszeniu w Abruzzach, aby rzucić część sił w granice państwa kościelnego i tym sposobem okrążyć zewsząd wojsko Franciszka II. W Abruzzach, które się doń przyłączyły, tylko twierdza Pescara myśli o opozycie.

Dziennik *rozpraw* zawiera krótki rys ludzi zbliżonych do Garibaldiiego. I tak: pan *Mordini* rodem z Toskanji, w roku 1848 należał do gabinetu pana Guerrazzi i przez krótki czas był ministrem spraw zagranicznych. W 1852 jako członek zgromadzenia tokańskiego, był jednym z trzech głoszących przeciw połączeniu tego kraju z Piemontem. To wskazuje, że należy do stronnictwa krańcowego. Zresztą jest to człowiek zdolny, stanowczy i pełen ogłady. Pan *Perrani*, minister skarbu, był urzędnikiem tego wydziału, niema żadnej barwy politycznej. Pan *Parisi*, minister spraw wewnętrznych, urzędował niedługo w Messynie. Straciwszy posadę do stał wędrownym kupcem; *Crispi* przyszedłszy do władzy, przybrał za jednego z swych powierników. Dział jest przedstawicielem jego ducha w gabinecie. Pp. *Tamaja* i *Fabrizzi*, ministrowie policyi i wojny, byli agentami Mazziniego w Malcie, dosyć tego. Pan *Orlando* jest Genuńczyk, który doszedł do znacznego majątku na drodze przemysłu; razem z bratem swoim posiadał ogromną w Genui kuźnię, która uchodziła za ognisko Mazzinizmu; wyrobniwy w ogólności należeli do stronnictwa. Nakoniec ksiądz *Ugduena*, kanonik, należał do pierwszego ministerstwa *Crispi*, z którym zawsze był w najsilniejszej zgodzie. Łatwo ztąd wniesć, że jeżeli nowe sycylijskie ministerstwo niema innych przymiotów, to przynajmniej jest doskonale jednolitem. Garibaldi niezwykły postępować tak jak wszyscy; idzie często za swoimi natchnieniami niezawsze zgodnymi z logiką powszechną. Z nim trzeba zawsze czekać czegoś niespodziewanego, stronnicy jego czynią co mogą, aby go zatrzymać w kierunku, którym poszedł. Jakoż wiadomo, że gazeta urzędowa zaprzeczyła istnieniu listów między nim a królem. Dokładają więc wszelkiego starania, aby Garibaldi kazał te listy ogłosić w urzędowym neapolitańskim dzienniku i być może, że to uczyni. Sądzi bowiem, że język urzędowy jest udaniem, a fikcje prawne nie mają przystępu do jego głowy; wszystko to nazywa on kłamstwem i wzdyga się na nie prawie tyle, co na dyplomację. Hr. Cavour nie troszczy się o tę nieprzyjaźń, którą przewidywał. Spodziewa się bowiem do dnia 15 października pozbyć się i Garibaldiiego i jego stronnictwa. Liczy na wpływ osobisty królewski, na izby, na zdrowy rozsądek ludu neapolitańskiego i sycylijskiego, na część nawet generałów Garibaldiiego, z rzędu których jak naprzykład Cosenz i Medici, należą do stronnictwa umiarkowanego. Czy hr. Cavour nie ludzi się co do sił swoich? Czy jest zupełnie pewnym tych, na których pokłada swe nadzieje? Trudno to powiedzieć, zwłaszcza w kraju, w którym, obok działań jawnych, toczy się zaszce coś skrytego i tajemniczego. Nadto z Garibaldiem należy zawsze czekać czegoś nagłego. Nikogo nie zdziwiłoby, gdyby wkrótce ukazał się w Turynie, zażądał posłuchania u króla i wyszedł z jego gabinetu albo pojednany z hrabią Cavour, albo mocniejszy niż kiedykolwiek z nim skłócony; gdyby wszystkie miasta były podobnemi do Turynu, gabinet nie miałby powodu do niepokoju. Na niebezpieczeństwo tak niejest; w Genui np. zupełnie inny duch panuje; uniosły trwożą się tam pogłoskami przyłączenia Sardynji do Francji. Zadanie im świeżo kłamstwa, przez dziennik *le Constitutionnel*, jak równie dawniejsze zaprzeczenie przez dziennik *Opinione*, to tylko sprawiło, że łatwiej, wbrew zaręczeniom dwóch rządów, nabrała większej mocy.

Dziennik *la Patrie* donosi, że 5,000 żołnierzy wysiadzie na okręt w *Livorno* i popłynie do Sycylii, gdzie ludność ma wyrzec o swoim bezpośredniem połączeniu. To wojsko piemontskie ma także przyczynić się do ustalenia porządku, zatać bowiem nie można, że na wyspie panuje zupełna anarchja.

#### KROLESTWO OBOJGA SYCYLIJ.

Piszą z Neapolu d. 18 września do dziennika *rozpraw*; Garibaldi chlubi się, że jest dzieckiem ludu, ale przedewszystkiem jest on strasliwym dzieckiem. Miesza wszystkie rachuby, zawodzi wszystkie nadzieje. Zdawało się, że połączenie Sycylii z Piemontem już było postawione. Depretis w nie wierzył, Crispi mówił o niem ze smutkiem. Myślano, że się ziścił tém bardziej, że anarchja w Sycylii czyniła połączenie nieuchronnem. W sobotę d. 15 Garibaldi postanowił udać się oświadczyć do Palermo i odprowadzić Sycylijskich od myśli połączenia. Depretis złożył urząd. Garibaldi popłynął w niedzielę o godzinie 8 wieczorem na 3 lub 4 dni. Zdawało się, że pewna tajemna ugoda stanęła między Garibaldiem i hr. Cavour. Wybor ludzi na ministrów w Neapolu, oddanie floty admirałowi Persano, poruczenie

straży twierdzy bersaglierom na tę myśl naprowadzało. Tymczasem zjawia się nagle zawczoraj dekret, oddający twierdzę gwardji narodowej stołecznej, a w sobotę wieczorem dziennik urzędowy ogłasza znany list Garibaldiiego do adwokata Brusco. Minister policyi, dowiedziawszy się o przysłaniu tego listu dla wydrukowania, pociągnął oświadczyć do Garibaldiiego, zaklinając go, aby tego nieczynił. Garibaldi odpowiedział, że nigdy myśli swoich nie kryje, rozkazał więc list ogłosić; w poniedziałek rano o godzinie pół do ósmej zgromadziła się rada ministrów i ułożyła wspólny raport, w którym, wykazawszy, że ten list będąc wyzywaniem hrabiego Cavour, deputowanych, króla, cesarza Neapolu, ministrowie niechęć uchodzącą za spólników tej polityki, widzą się zmuszonymi do złożenia urzędów. Liborio Romano, najwięcej kochany przez dyktatora, zaniósł mu to oświadczenie rady. Przełożył bardzo zgrzeczne inne urazy gabinetu, a mianowicie niepodobiestwo rządzenia przy systemacie dekretów spadających nad ich głowami, jak grad, do dziennika urzędowego. Garibaldi uznał słusność tej uwagi i zapewnił, że odtąd żaden dekret nie wyjdzie bez uprzedniego rozpatrzenia w radzie. W piątek komisja prowincjonalna stanęła przed dyktatorem. Pan *Roco Suzanna* kalabryjski zabrał głos i w żwawych wyrazach oświadczył, że machina rządowa taka, jaką Garibaldi wprowadził, nie idzie, że więc ludność może zmienić chorągiew. Garibaldi wysłuchawszy, odpowiedział, że temu zaradzi. Cały kraj jednak widzi, że z dwójga należy wybrać jedno: albo bezpośrednie połączenie, albo rząd rewolucyjny; mówi bowiem, że stan obecny nieczemuśprawnieliwi się nieda. Połączenie wprowadzi kraj na drogę administracji porządknej i ostatecznej, której może dyplomacja nie uzna, ale która też nikogo nie zatruży. Piemont stanie się naszym spólnikiem; nie będziemy się już lękać ani Burbonów, ani innych nieprzyjaciół. Rząd Wiktora-Emmanuela wprowadzi jedność administracyjnego działania, gdy tymczasem dzisiaj rzeczywistość istnieje 3 rządy: dyktatorski, ministerjalny i gubernatorski. Garibaldi dekretem swoim utrzymał dawniejszych urzędników na posadach; ministrowie posłali na prowincje nowych na ich miejsce, gubernator Bazylikaty odesłał ich nazad do Neapolu, zawiadamiając, że ich nie potrzebuje, gubernator z *Reggio* oznajmił, że już wszystkie posady miejscowymi zdolnymi ludźmi opatrzył. Potrzeba więc koniecznie rząd na stałszych postawach oprzeć, wszystko zmienić, ku czemu Piemont daje najlepsze wzory; jednomyślnie więc życzenie narodu pragnie połączenia, inaczej odmet i wszystkie klęski anarchji!

Kapuą już jest opasana od strony Neapolu; teraz oboczono ją od strony Gaety. Garibaldiści przeszli przez Vulturno niedaleko Cajazzo i otoczyli twierdzę.

Podług listu jednego z ordynansowych oficerów królewskich, odpłynienie Franciszka II z Gaety jest bardzo blizkie. Przed odjazdem do Hiszpanji, król złoży nową protestację na ręce nuncjusza dla doręczenia jej ciętu dyplomatycznemu. Wejście wojsk piemontskich do Marchii wtępiło go niemal w rozpacz. Ta wiadomość rozpręgała w wojsku ostatnie węzły karności, bo król kazał wprzód oznajmić, że Lamoriciere połączy się z nim ze wszystkimi swoimi siłami; tymczasem już zbliżanie się wojska piemontckiego do nikogo niejest tajemnicą. Wojsko burzy się i życie królewskie może być narażone na niebezpieczeństwo. Obawa następstw skłoni go zapewne do zaniechania sprawy już dawno zgubionej.

W Neapolu urok Garibaldiiego zamierzać poczyną; w kwartale *Santa-Lucia* objawił się zamach na rzecz przywrócenia władzy królewskiej; poskromiła go gwardja narodowa przy pomocy garibaldystów; podczas rozruchu raniono kilkunastu ludzi, pięciu zabito. Mazzini przybył tu razem z dziejeopisem *Josefem Ferrarim*, ale po przyjęciu, jakiego doznał, mógłby powiedzieć: *królestwo moje niejest z tego świata*. Garibaldi za powrotem z Palermo znowu zmienia ministerstwo i to w duchu jeszcze bardziej republikańskim; będzie to znowu wielkim błędem, bo Neapol rewolucji niechęć, pragnie swobody i porządku, wierzy zaś najmocniej, że tylko z rąk Wiktora-Emmanuela otrzymać je może. Gdyby Garibaldi posiadał takt polityczny, powinienby pośpieszyć z połączeniem, nim się to, mimo niego, uskuteczni. Mówią że stanęło pięć-dniowe zawieszenie broni z Kapuą; domysla się, iż to uczyniono dla ułatwienia odjazdu królowi. Załoga Messyńska rozpoczęła układy o kapitulację, chciała tylko wysłać deputację oficerów do Gaety dla przełożenia królowi, że twierdza dłużej trzymać się nie może, w tém zawiązał do portu messyńskiego mały statek pruski *Loveley* i przybył na nim pruski komisarz udał się do cytaдели, niewiadomo co tam zaszło, lecz słyszano okrzyki: *Niech żyje król* i układy zerwano. Garibaldi przybył do Palermo d. 17 września o godzinie 3. Lud popisał go z uniesieniem; z balkonu pałacu królewskiego przemówił, że połączenie dokonane zostanie, ale we właściwym czasie, że lud jest rozsądniejszym od tych, co nim rządzą, że on sam wkrótce oręć złoży. Lud przyjął te słowa z zapamiętaniem oklaskami, ulice oświecono, lecz dyktator tegoż dnia odpłynął do Neapolu.

W Palermo ogłoszono następną proklamację: Do ludu palermitańskiego: Lud palermitański okazał się tak niezachwianym wobec zwodzicieli, którzy usiłowali go obłąkać, jak był niezachwianym w dniu bombardowania. Ci ludzie mówili wam o połączeniu, tak jakby goręcej odemnie odrodzenia Włoch pragnęli. Ich celem było służyć podłym osobistym widokom, ale odpowiedzielście im, jak przystoi na lud znający swą godność i mający ułność w świętym i niezgwałconym programie, ogłoszonym przezemnie:

#### Włochy i Wiktor Emmanuel.

Ludu palermitański! w Rzymie ogłosimy królestwo włoskie. Tam tylko usłujemy ogromną, liczącą rodzin wolnych i tych, co jęczą jeszcze



w niewoli na tej ziemi. Gdybym chciał ogłosić połączenie w Neapolu, nie przechodziłbym Vulturno. Gdybym chciał ogłosić się w Palermo, nie przepływałbym ciągnięciem. Lecz dopóki pozostanę jeszcze we Włoszech kajdany do skruszenia, nie zatrzymam się na mojej drodze, lub położę na niej nie kości. Zostawiam wam Mordiniego produkta-rem; okaże się on, pewny jestem, godnym i godnym Włoch. Powinienem wam jeszcze po- dziękować, wam i dzielnemu wojsku narodowemu, za ufałość, którąście mnie i w przeznacze- niach Włoch położyli.

Palermo 17 września 1860.

podpisano: „wasz Garibaldi.“  
Garibaldi odwiedza często posła piemontkiego, pana de Villamarina, wskazuje to odwiedzin otacza głęboką tajemnicą. Uważano tu, że używa- na od pewnego czasu formuła: *Wiktoria Emmanuel król Włoch* ustąpiła miejsce nowszej, mniej oznaczającej: *Włochy i Wiktoria Emmanuel*. Ta po- prawa nadesłana została wprost z Turynu. Cze- kają tu na przybycie wojsk piemontskich. Jeden batalion pierwszego pułku linowego brygady kró- lewskiej, przybył tu w sobotę i zajął koszarę w *Castel Nuovo*, generał Sirtori został mianowany produktaorem Neapolu, co zapowiada odjazd Ga- ribaldiego i dalsze popieranie działań wojennych. Uwaga więc powszechna zwróciła się w tę stronę, gdzie dyktator rozbił swój namiot.

Garibaldi wydał dekret, upoważniający do jed- norocznego zaciągu młotów, z zaliczeniem za- datku po 20 dukatów dla każdego z nowo-zaci- ężnych.

**PAŃSTWO KOŚCIELNE.**  
Dzienniki *Wiedeńskie* umieściły odezwę barona *Bacha* posła austriackiego przy dworze rzymskim następującej treści:

Cesarz, pan nasz najmiłosćwisty, przywiązuje największą wagę do tego, aby ochotnicy austriacki- cy w służbie papieskiej okazali się godnymi i świętą sprawą, której mają bronić i wojska, w którym wzięli całe swe żołnierskie wykształce- nie. Cesarz spodziewa się, że cokolwiekby na- stąpiło, ciż ochotnicy pozostaną wiernymi swej chorągwi i w dzień boju spełnią swój obowiązek aż do końca, pomnąc na swych dawnych towa- rzyszów broni, których ocył są na nich zwró- cone. Nadto cesarz najszczerzej życzy, aby ba- taliony, złożone z ochotników austriackich, ofi- cery i żołnierze wytrzymali spójność i jedność z innymi i aby, gdy zgraje rewolucyjne na nie uderzą, okryli się zwycięstwem. Lecz, gdyby, czego Bóg uchroni, wojska papieskie zostały pokonane w chwalebnym boju przeciw rewolucji, tak, żeby ta ostatnia odniosła tryumf w państwie kościelnym, cesarz nie odmówi troskliwości tym ze swoich poddanych, którzy mężnie i poświęci- wie spełnia swą potomość w wojsku Ojca św. W tym razie rząd cesarski przynajmniej bataliony ochotnicze, w ich obecnym składzie, do służby jego cesar- sko-apostolskiej mości, mianowicie zaś oficerów- wie zachowają swe stopnie. Wszyscy oficerowie i żołnierze mają być zawiadomieni o tem do- broczynnym rozporządzeniu uczynionem na ich korzyść przez cesarza. Bogdajby stało się to dla nich dzielnym bodźcem do okazania się god- nymi imienia Austriaków, służąc z niezachwianą wiernością i poświęceniem bez granic szlachetnej sprawie, którą poślubili. Takie jest życzenie cesarza.

**FRANCJA.**

**Paryż 24 września.** Monitor ogłasza, że ce- sarz z powodu śmierci księżny *Berwick* i *Alby* siostry cesarzowej, przywdział żałobę na dni 30. Cesarzowa wnet po powrocie pośpieszyła do swej matki dla opłakania spólnie okrutnej straty i dla zabrania jej z sobą do *Saint-Cloud*. Cesa- rzowa, choć mieć bliżej siebie zwłoki ukochanej siostry, przynajmniej póki przewiezioną nie zostaną do Hiszpanji, żądała aby je umieścić w kościele w *Rueil*; za przyzwoleniem więc cesa- rza sprowadzono je do rzeczoności kościoła i trum- ne złożono w kaplicy, obok zwłok cesarzowej *Józefiny* i królowej *Hortensji*. Zmarła urodziła się była w roku 1825.

**AUSTRIA.**

**Wiedeń, 22 września.** Zarząd Wenecki ogłosił osterzenie, że straż pograniczna otrzymała naj- ściślejsze rozkazy czuwać, aby nikt nie ważył się tajemnie wprowadzać broni, prochu, lub pism zakazanych; również pilnować, aby podłani au- striacy nie ważyli się opuszczać kraju; w razie oporu straż ma prawo strzelać do wymykających się za granicę. Nad brzegiem morskim latarnie pogaszone, aby najezdnikom utrudnić wyładowa- nie.

**Węgrzech,** a mianowicie północnych, stan umysłowy coraz groźniejszą przybrała postać; rząd zmuszony jest uciekać się do środków surowości. W kraju Weneckim schwymano emisariuszów, usiłujących podmawiać żołnierzy do zdrady, lecz samą nanawianą wydali w ręce władz. Do twier- dzy *Kufstein* przybył nowy transport więźniów politycznych, złożony głównie z Weneccjan i mie- szkańców południowego Tyrolu.

**PRUSY.**

**Berlin, 24 września.** Ks. rejent, w towarzy- stwie księcia Frydrika Karola i ministra wojny, przybył dziś zrana osobnym pociągami z Berlina do Kolonii i natychmiast udał się w dalszą po- dróż do *Akwisgranu*, gdzie pozdrowił królową *Wiktoryę*; następnie wrócił z najjaśniejszą panią do stacji *Düren* i, pożegnawszy ją, odjechał do *Julichu*, królowa zaś udała się do *Koburga*.

**TURCJA.**

**Konstantynopol, 16 września.** Przedwczoraj przybył tu kapitan okrętowy *de la Ronciere de Noury*, który, zwiedzając brzegi Syrii i wyspy Archipelagu, przywiózł posłowi francuzkiemu ustne objaśnienie o rzeczywistym stanie chre- ścijan na wschodzie, tudzież o widocznym osła- bieniu sprężystych w początkach działań *Fuad-paszy*. Skutkiem tych wiadomości, pan *de la Ronciere* odbył konferencję z postaciami wielkich mocarstw. Następnie kajmakan wielkiego wezy- ru wrzany został dla ostatecznego ułożenia in- strukcji dla kommissarzy europejskich, mają- cych zbadać to co dotąd zaszło, dopilnować ukar- niania winnych, wejrzeć w dotychczasowe czyn- ności *Fuad-paszy*, oraz obmyślić środki spoko- jności i bezpieczeństwa dla chrześcijan na przy- szłość. Ali-pasza najmocniej obstawiał za tem, aby kommissarze wzięwszy za podstawę traktat 1843, ograniczyli się wyłącznie ustaleniem sto- sunków między Maronitami i Druzami; konfe- rencja wywołała zwawę spory, które na tem wie- kszą zasługują uwagę, że gdy na posiedzeniu 14 września ministrowie, angielski i austriacki, podzielił w zupełności zdanie swych towarzy- szów, nazajutrz cofać się poczęli i więcej już przychylił się do sposobu widzenia Ali-paszy. Wszakże wiadomości, jakie posł francuzki otrzy- mał od pana *de la Ronciere de Noury*, dodały słowom jego wielkiej wagi, tak, iż zgodzono się na koniec na rozszerzenie władz udzielonych kom- missarzom.

Książę *Jin Cui*, li sp. dar *Multan*-ko-*Wo-łoski*, przybywszy osobiście do Stambułu, otrzy- mał inwenturę na godność dziedzicznego księ- żęcia księstw nad-dnajskich. Tak więc, dzięki wytrwałości Francji, polityczna dola tych krajów została ustalona.

**DEPESE TELEGRAFICZNE.**

**TURYN 24 września.** Zaszła utarczka bli- sko Kapui między Garibaldystami i jazdą nea- politańską; wielu Garibaldystów wpadło w jej ręce. Generał *Cialdini* kazał brygadzie królowej oddać wojskowe zaszczyty, zwiłkom generała *Pimodan*, które nabalsamowano i zamknięto w trumnie cynkowej dla odesłania do Francji ro- dzinie zesłanego. Ks. *de Ligne* hr. *de Ren- neville*, tudzież oficerowie głównego sztabu generała *Pimodan*, wzięci w niewolę przez Pie- montczyków, towarzyszą zwiłkom do Francji.

**MARSYLJA, 25 września.** Pisz z Rzymu d. 22, że dziennik urzędowy rzymski ogła- szał raport generała *Lamoriciere* z d. 15 dono- szący, że bez przytożnienia się Piemontczyków, żadne poruszenie powstańcze nie miało by miej- sca. Generał *Lamoriciere* kończy życzeniem, aby hr. *de Goyon* zajął *Viterbo* i bronił przy- stępu do granicy neapolitańskiej. Później nie nieotrzymano. Kardynał *Antonelli* ogłosił no- tę, wzywającą pomocy mocarstw; nadto dzien- nik urzędowy zawiera raport pułkownika *Mo- riller* o nowym zajęciu *Ponte-Corbo* przez wojsko papieskie, oraz depeszę z Gaety z dnia 22, oznajmującą, że wojska królewskie nea- politańskie, broniące Kapui, pobiły Garibaldy- stów 19 i 21 września; że wzięli w niewolę powstańców dwóch generałów, dział, ciężary obozowe i nazaj zajął *Caiazzo*; lecz ta wiadomość udzielona jest pod wątpliwos- cią. Oddziały partyzantów pułkownika *Mazi* zajmują całą prowincję ojcowizny św. *Piotra* i zdobyli *Monte-Fiascone* z 1,500 ludźmi; w zwycięstwie 70 papieskich na 200 zostało zabitych lub ranionych. Miasto *Viterbo* wzięto bez boju. Delegat uciekł trzema dniami wcześniej; *Mazi* posunął się aż do *Ron- siglione*. Generał *Goyon* miał postać oddział wojska dla osłonięcia *Corneto*; inny od- dział uda się do Albano w kierunku granicy neapolitańskiej.

**MARSYLJA, 25 września.** Listy z Nea- polu z d. 22 wieczorem, zawierają następu- jące wiadomości: Garibaldi wyjechał 21 dla przy- puszczenia szturm do Kapui, gdzie 24,000 ochotników strzegło linii *Caiazzo*; ale wojs- ka królewskie już odzyskały tę linię, a na- wet nazaj zajęły cały brzeg prawy *Vultur- no*. Garibaldi wydał odezwę do wszystkich swoich żołnierzy i ochotników w Neapolu. Dek- ret dyktatorski skazał na wygnanie jenera- ła *Bosco* i kardynała *Sforza*, tudzież skonfiskował wszystkie dobra kościelne. Le- kano się rozruchu w pospółstwie; mówiono, że jenerał *Medici* poległ.

**TURYN, 25 września.** Król udzielił po- słuchanie margrabiemu *Pallavicini*, ale jeszcze nie wyjechał. Garibaldi natarł na Ka- pui d. 20 dla zamaskowania poruszenia ku *Vulturno*, którą to rzekę szczęśliwie przebyto. Straty Garibaldystów dochodziły do 200 ludzi; wojska neapolitańskie usiłowały odebrać *Caiazzo*, ale je odparto. Garibaldi zebrał swe wojska w górze *Vulturno*; *Turr* jest z nim razem. Depesza urzędowa z Rimini z d. 25 donosi, że po kilkugodzinnym ogniu, załoga twierdzy *Saint-Leo* poddała się na łaskę. Wojska piemontskie zajęły d. 24 o południu tę twierdzę. Wielu oficerów i żoł- nierzy piemontskich odznaczyło się w tej bitwie. Kolumny ruchome, dowodzone przez *Brigno- ne*, wzięły 500 nowych jeńców.

**TURYN 25 września** wieczorem, *Peruza* d. 24 wieczorem. Kolumna generała *Mazi*, ze strzelcami *Tybertyńskimi*, weszła do miasta *Civita-Castellana*, którego zajęła twier- dzę; wzięła 60 jeńców. Kapitan *Ducci* przy- był do *Toskanelli*; dowiedziawszy się, że francuzi opuścili *Corneto*, odszedłszy w kie- runku *Civita-Vecchia*, kapitan *Ducci* musiał zająć *Corneto* wieczorem. Ludność jest w unie- sieniu.

**TURYN 26 września.** Depesza z *Siniga- gli* z d. 23 donosi, że strzelanie z dział mię- dzy twierdzą *Ankonia* i okopami oblegają- cych, rozpoczęło się o północy. Flota później wzięła udział w ogniu. Inna depesza donosi, że strzelanie trwa, ale z przestankami. Król *Wi- ktor-Emmanuel* jest na wyjeździe do *Bolonji*.

Statek piemontski *le Governolo* przywiózł do Tryestu 1,000 Austriaków, wziętych w nie- wolę w szeregach najemnych wojsk papieskich. Wiść rozbiegła się, że *Cattaneo*, mianowany produktaorem w Neapolu i że *Ledru-Rolin* znajduje się w tym mieście. Dziennik *Opinio- ne* donosi, że margrabia *Pallavicini* od- jechał wieczorem z Turynu do Neapolu; był on przez Garibaldiego wysłany z przełożeniami, na które, jak domyślają się, król nie mógł przy- zwolić. Urzędowa depesza z *Monte-Acuto* z d. 26 oznajmuje, że brygada bolońska, oraz 23 i 25 batalion bersaglierów zdobyły sztur- mem z zadziwiającą meztwem dwie waro- wnie *Ankonskie* zwane *Pelago* i *Pulito*. Szturm do warowni *Garofello* jest bardzo blisko. *Brignone* zachwycił jeńców między innymi 4 oficerów i 78 żołnierzy.

Depesza urzędowa z d. 26 *Monte-Acuto* donosi, że po krótkiej walce wojsko czwartego korpusu zajęło przedmieście *Porta Pia* w *An- konie*. Nieprzyjacieli ze 4 działami broni bramy miasta.

**MARSYLJA 26 września.** Sultan rozkazał w *Konstantynopolu* d. 19 września wielkiemu wezyrowi udać się do Bosnii i Hercegowiny dla uspokojenia tam umysłów. Skarb turecki nie opłacił procentów w terminie i żądał odro- czenia. Z tego powodu opłata wymiany pod- skoczyła na 14 procentów.

**LONDYN 27 września.** Nadeszły wiado- mości z *Szanghai* z d. 2 sierpnia: pow- stańcy zdobyli *Nantsien*. Sprzymierzeni 26 lipca udali się do *Pei-Ho*. Anglicy i francu- zi społecznie wyładowali w *Pehfang*.

**BELGRAD, 26 września.** Dziś zrana ks. *Milosz* umarł. Syn jego *Michał Obrenow- icz* został natychmiast u znany książęciem serbji i przyjął w tej godności odwiedzin kon- sulów, porządek nie został zakłócony.

**LONDYN, wtorek 25 września.** Zakład *Reutera* udziela następującej depesze: Rzym, nie- dzieła 23 września. Papież zapytywał cesa- rza *Napoleona III* o jego zamiarach względem państwa kościelnego. Rząd francuzki w odpo- wiedzi czyni zmianę o sprzeciwieniu się swojemu, aby Hiszpanja nie wdawała się zbroj- nie na korzyść papieża. Oddziały partyzantów zbliżyły się o 35 mil od Rzymu, wojska fran- cuzkie zajmują *Frascatti* i *Albano*.

**TULON, środa 26 września.** Nadszedł tu rozkaz przygotowania statków do wzięcia na pokłady wielkiej liczby wojska.

**TURYN, piątek 28 września.** Król *Wi- ktor Emmanuel* wyjeżdża jutro do *Bolonji*.

**RZYM, wtorek 25 września.** Francuzi za- jeli znowu *Corneto*.

**NEAPOL, wtorek 25 września.** Gabinet podał się do dymissji z powodu pana *Bertani*; pan *Conforti* układa gabinet czerwony.

**TURYN 29 września.** Ogłoszono urzędową wiadomość, że flota piemontska śmiały obró- tem zniszczyła wszystkie baterie portu ankons- kiego, w skutek czego jenerał *Lamoriciere* przysłał parlamentarza. Dziś zaś rano spisy- wano artykuły kapitulacji.

**TURYN, 29 września.** (druga depesza). Dziś rano *Ankona* poddała się przez kapitulację. Jenerał *Lamoriciere* wzięty w niewolę wojen- ną z całą załogą.

## PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

**Gazeta Warszawska (do 248):**

W dalszym ciągu korespondencji ze *Lwowa*, z której ustęp w przeszłym naszym przeglądzie przy- toczylismy, autor motywuje i wyświeca ogromne dla całego kraju korzyści moralne, a nawet materialne, jakie mogłyby wypłynąć ze szkoleń wiejskich. Lecz w dalszym pochodzie myśli okazuje, iż przy dzisiej- szym urządzeniu, zakłady tego rodzaju, lubo nawet dosyć liczne, są raczej ciężarem niż pożytecznymi in- stytucjami dla gmin wiejskich w Galicji. Życząc z duszy ulepszeń, powtarzamy jednak z autorem, że zawsze lepiej pomnażać szkółki wiejskie, choć niezupełnie odpowiednie celowi, niż nic nie robić; w pierwszym razie jest co przynajmniej reformować; gdy w drugim niema rąk za co założyć, jak np. u nas.

Korespondent z *Suwaka* przedstawia myśl rzucaną przez p. *Skarżyńskiego* na zebraniu domu zleceń rolników nadniemieńskich, aby wyjaśnić przy- czynę, dla czego kanał *Augustowski*, z wielkim na- kładem i długoletnią pracą zbudowany, mało przed- stawia korzyści dla komunikacji i o wiele niepo- krywa kosztów jego utrzymania. Przyczyną tego jest wedle p. *Skarżyńskiego* niemożność odbywania wolnego ruchu po Niemnie. Wyraża tedy życzenie, iżby Niemien od *Grodna* a raczej *Niemnowa* był oczyszczony ze skał i kamieni podwodnych. Zaprowa- dzenie żeglugi parowej na Niemnie, zniżając o wiele kosztą komunikacji w stosunku do dróg lądowych, podniosłoby ruch przemysłowy po obu stronach rzeki, — a wtedy i kanał z korzyściąby odpowiedział swo- jemu przeznaczeniu.

Dzienniki w *Nowym-Orleanie* z wielkimi po- chwałami odzwagają się o pannie *Jadwidzie Brzo- wskiej*, która temi czasy dawała koncert na dochód domu przytulku dla dzieci.

Prof. *Jan Szafarzyk* wydał świeżo w *Belgea- dzie* „*Acta archivi Veneti spectantia ad historiam Ser- borum et reliquorum slavorum meridionalium*.”

Szczepan *Verkovic* wydał pierwszy tom „*Pie- śni ludu macedońskiego Bołgarów*.”

W *Lwowie* wyszedł tom tyczy dzieła p. t. „*Szkółka powszechna dla młodzieży*.” Jest to rodzaj encyklopedji popularnej.

*Józef Lompa* pisze rozprawę: „*Powszechnie zrozumiata nauka o znakach wściekłości, rady ochra- niania od tej choroby tudzież obchodzenia się z uk- zonymi*.”

**Gazeta Codzienna (do 248):**

Korespondent z *Plockiego* maluje wielce ciekawy obraz przemysłu fabrycznego i rekodzi- nego w tamiecznych okolicach, i z tego powodu wyra- ża grzeszną myśl następującą: „*Godziłoby się, iż- byśmy pewną część synów naszych, zamiast do pła- ra, które licho popłaca, zwrócili do warstwu, i na piękne, odsunawszy pychę niemądrych z serca, po- święcili rekodzielnemu zawodowi; iżbyśmy pomna- żając cyfrę uzdolnionych rzemieślników, podnieśli między nimi konkurencję, która by zapewnić zdołała niższe ceny, a lepsze wyroby*.” Ale ja tu gadam, a owo niedzielnym z moich kolegów odczytawszy ja- kieśmnie się i powie: *Patrzcie — no mądrala jakiś!* sam jest urzędnikiem, a nasze dzieci do szewców w termin chcą pooddawać! I słusznie, dodajmy od siebie: lepiej niech zawalają kancelarje, biorą kilku- nastu po kilka rubli tam, gdzie kilku byłoby dosyć a braliby po rubli kilkanaście, lepiej niech kształcą się na wykretarzów i kabanistów, niżby chociaż ucze- li, ale szewska praca miałaby zarabiać wygodny ka- wał chleba! Co to ja!... Wprawdzie czytamy w ga- zetach, że np. potomkowie *Kromwelów*, krewni *Baj- ronów* są dziś prości rzemieślnicy; lecz gdzież an- gielskiej szlachcie do naszej! a gdzież jej!...

W *Krakowie* p. *Franciszek Matejko* ma pra- wie cały przekład gotowy dotąd wydanych tomów historii *Czech* *Palackiego*; ustęp z tego przekładu o *Husie* był drukowany w „*Bibli. Warsz.*” Wiemy skąd inąd, że i p. *J. Bartoszewicz* dokonał także tu- maczenia części tego dzieła, lecz ani jedno, ani dru- gie niemożemy pokazać się dla braku nakładu, a więc rzecz jasna, że i dla spodziewanego braku czytel- ników. A *Rozbicki* do kserwych wychodzi! a o *Morfeu- sza*, ciągle pytały po księgarniach!

W *Warszawie* p. *A. Dąbrowskiego* w *Warsza- wie* znajduje się oddana do wyrehabilitowania szaco- wna pamiątka: portret matki *Tadeusza Kościuszki*, własność księcia *Wornieckiego*.

Szlachta z *Lipnowskiego* uchwalila, za przy- zwoleniem rządu, wybudować własnym kosztem dro- gę bita, dla połączenia *Rypina* z *Toruniem* przez *Lubiec*.

Redakcja *Gaz.* dała od siebie krótki życiorys sp. *Kanutego Rusieckiego*, i spis jego utworów z ich pobieżnym ocenieniem.

**Tygodnik ilustrowany (51 i 52):**

W naczelnych życiorysach z portretami przypo- minają dwa znaczne imiona: *Ludwika Gutakowskiego* i *Ewarysta Eskiowskiego*. Pierwszy, który między in- nymi na sejmie czteroletnim jako poseł orszański z przeko nymową wymową bit na zastawie przesady, a później zajmował główne krzesło w senacie *Księstwa Warszawskiego*, znany jest dobrze z dziejów. Imię drugiego, skromnego, przewodnika młodzieży, a nas już z własnej winy, już z niezależnych od nas okoli- czności niejest tak znane powszechnie jak na to za- sługuje. Szkółki elementarne wiejskie wydały dwóch ludzi wybitnie ludowych, kochających wieśniactwo i oddanych mu całą duszą: *Brodzińskiego* i *Eskiow- skiego*. *Brodziński* żołnierz, poeta i nauczyciel, miał na sobie więcej charakter kapłanski; *Eskiow- ski* pisarz i nauczyciel, miał charakter pedagoga z natury; obaj pisarze, obaj nauczyciele. Ostatni, doświadczywszy niesprawiedliwości od nieszczytnej zasady dawnego nauczania za pomocą zgrozy, przez całe życie pracował nad jej obaleniem; piórem i cym- nem moził się do ostatniej chwili na dławianiem nauki, nad zrobieniem jej raczej zabawą aniżeli tru- dem dla dzieci. Wielka to zaiste zasługa! i podwój- na wdzięczność należy się redakcji *Tygodnika*, raz żeśmy znaleźli w nim skromne dzieje tego zacnego pracownika, a powtóre żeśmy pod życiorysem wy- czytali imię *T. Lenarłowicza*, zawsze odywające się w sercu naszym obok imion *Brodzińskiego* i *Eskiow- skiego*.

*Kronika* tygodniowa donosi, iż *M. Glücksberg* kończy druk ważnej pracy *J. Bartoszewicza* p. t. „*Historja literatury polskiej potocznie opowiedzia- na*.” Tamże przeczytaliśmy, iż tylko co wyszedł z drukarni *Kowalewskiego* poemat *Deotymy* „*Pol- ska w pieśni*.”

W artykule p. t. „*Komunikacje, przemysł i handel*” znajdujemy szczegółowy rozbiór projektu usławnienia rzeki *Bugu*, oraz radę, ażeby w maja- czej nastąpić czynności nieograniczano się na tej gło- wnej arterji, lecz oczyszczono też pomniejsze rzec- zki i spławny pobożne.

*P. Kaz. Wł. Wójcicki* dał opis odsieczny *Wie- dnia* na przypomnienie 177-iej rocznicy tego bohater- skiego czynu *Polski*.

*P. Wł. Maleszewski* w dokonczeniu swego sympatycznego artykułu p. t. „*Jak się u nas tworzą podania*,” opowiada o powstałem między ludem w *Augu- stowskim* mniemaniu, że król *ryb Strukis* po osu- szeniu jego stolicy przeniósł się z całym dworem do *Niemna*. Powiada w końcu: „*Zechciejmy tylko, a cała arka narodowej twórczości dla nas przystępna się stanie*.” Tak, ale na to trzeba wcielić się w naród i stać się integralną jego częścią...

## GAWĘDA NAUKOWA

**O odradzaniu się części żywych.**

(Dokończenie).

*Flourens* jeszcze i dzisiaj robi doświadczenia nad formowaniem kości. Doszedł do tego, że liczbę ko- ści w zwierzęciu powiększyć może według woli, co także bez zastosowania nie zostanie. Umieszcza w kości blaszkę platynową zgietą prawie w kołko; w środku tej blaszki formują się błony i nowa ko- steczka, mająca formę blaszki zgietej.

Dla czego przy odrastaniu oddzielnych części u zwie- rzęcia, tak się stale zachowują forma i materia od- nastających części? Główna kości tokiowej, mają- ca tak odrębną formę, odrasta najpopełniej z odró- stkami i zagięciami, jakie miała uprzednio, zacho- wując i podobieństwo materji.

*Flourens* przypuszcza istnienie dwóch sił w orga- nizmach zwierzęcych; jedną mianuje *siłą morfo- plastyczną*, drugą — *metaplastyczną*. Bytności pierwszej dowodzi stałość form, drugiej — stałe na- sładowanie materji.

Sam profesor czuł potrzebę wytłumaczenia się z nowopowstających sił, bo mówi tak: zarzucają nam, że przypuszczenie tych dwóch sił jest zbyt- teźnem, mamy bowiem już *siłę żywotną*; przy- puszczając dwie siły morfoplastyczną i metaplasty- czną, przyszybył przyjąć ich więcej, co by zna- czyło, rozrywać jedność siły żywotnej, rozdrabniać ją; będzie to mieszanina babilońska. A pamięć, wy- obraźnia, umysł etc. nie sąż to podziły intelek- tualności człowieka, a jednak tej mieszaniny babilo- Ńskiej nikt w tem nie znajduje. *Kartezjusz* (*Descartes*)



żadnej nie przypuszczać siły; według niego zwierzęta to maszyny; a w tymże czasie Newton (Newton) tworzy siłę atrakcji, wymierza ją jak najdokładniej, i wszyscy ją przyjmują, bo czyż przez obawę wyrazu mamy nieprzypuszczać siły? Mówią, że siły morfoplastyczna i metaplastyczna są niezrozumiałe. A siła atrakcji jest-li więc zrozumiała? Ale dość o tem: jest ktoś rozumiejszy od Kartezjusza i Newtona, Leibnica i innych — to *fakt*. Fakta nam mówią o stałości form i stałości nasładowania materji, muszą być tego przyczyną, które nazwalimy siłami morfoplastyczną i metaplastyczną. (\*)

**Uwaga.** Odrastanie części żywych najwyraźniejszem jest w niższych klasach zwierząt. Wiadomo, że utracone lub urwane kleszcze i nóżki u raków odrastają, że się to samo postrzega u młodych pajaków, na uciętych mackach u ślimaków, że jaszczurkom wyrasta nowy ogon po ucięciu dawnego, ale ten nowy nie będzie doskonałym, zamiast kosteczek bowiem pacierzowych, znajdują się tylko chrząstki. Odrastanie oka u Salamandry postrzeżone przez sławnego Blumenbacha, nie stosuje się do całego oka, gdyż tylna jego część była nienaruszoną a tylko przednią odciętą. Wyraźnego i doskonałego odrastania części ciała nie postrzegamy ani u ptaków ani u zwierząt ssących ani u ludzi. Opisują wprawdzie odrastanie wyciętych śledzion, wyrzniętego muskułu, wyciętych kości mniejszych, ale w takich razach pozostaje zazwyczaj cząstka organu wyciętego a część odrósłona nie jest doskonałą. Co do zębów nie możemy także powiedzieć, iż się odradzają, chociaż zmienia ich jest naturalną, ale ona następuje z nowych pęcherzyków pod działaniem ukrytych, widziano nawet trzecią zmianę zębów u starców, u których czasem pod działaniem w szczękę ukrywają się pęcherzyki, ukrywające w sobie kostnicę galeatę. Ale za wyrwaniem zęba nie tworzy się pęcherzyk, włosy też nie odrósłone jeśli ich korzonki czyli cebulki będą nadwężone lub zniszczone. Jeżeli jakiegokolwiek całkowite części ciała u klas wyższych są stracone, to się wcale nie odradzają; małe zaś i mniej ważne części ciała wycięte lub nadwężone chorują, zarastają nową masą *podobną* do zniszczonej, ale nie taką samą. Odrósł nawet cząstki nabierają czynności podobnej do uprzednich części naturalnych, jednak działanie ich jest słabsze. Stąd to pochodzi, że zawsze po ranach zagojonych pozostaje ślad, który nazywamy blizną. Zrastanie się części rozdzielonych, nie stanowi ich odrastania. Jednorodne zrastanie się postrzegamy w tkance komórkowej, w błonach wodnistych, w kościach i nerwach. Po obu końcach złamanej kości, wyrasta i z błony przy kostnej i z samych kości masa zwana *kostnicą* (callus), która z początku jest czerwona i miękka, a później twardnieje i bieleje. U małych dzieci złamany obojczyk może się zrosnąć w dni pięć. Nerwy nie tylko się zrastają po ich przecięciu, ale nawet wycięty kawałek nerwu, koniec pozostały zrosną się po trzech tygodniach. W zupełności i doskonałości odrasta tylko tkanka łączna, zwana dawniej komórkową i zwierchnia skóra czyli naskórek (epidermis), po zagojeniu się bowiem niektórych ran powierzchownych, ani śladu nie można postrzedz dawniejszego obrażenia. Części płynne daleko się łatwiej odradzają aniżeli części ciała twarde. Odrastanie ostatnich następuje mocą podniesionego karmienia się części, przez tworzenie się pierwiastkowej tkanki galeatowej, jakby w zarodku płodowym, gdzie wszystko powstaje z drobnych pęcherzyków. Odrastanie płynnych części następuje przez podwyższoną sekrecję czyli wydzielanie się soków wewnętrznych.

**Zwyczajne i naturalne odrastanie** części przywiązane jest do pewnego czasu i do pewnych narzędzi ciała, a zamiarem jego nie tylko jest tworzenie takich samych organów, ale nawet doskonałych. Przykłady tego mamy w naturalnej zmianie zębów i włosów, w linieniu zwierząt ssących i pierzeniu się ptaków, w zmianie rogów, w zrzućciu skorup u wężów i jaszczurek. **Niezwyczajne** odrastanie części następuje po uszkodzeniach przypadkowych ciała, i tak odrastają skaleczone paznogi, rogi, kopyta. Może nawet odrósł soczewka w oku, jeśli błona soczewkowa zdrowa. **Właściwe odrastanie** (redintegratio), zależy na rozwijaniu się aparatów albo też organów, które się zupełnie od związku z organizmem odłączyły, co się tylko zdarza w niższych klasach zwierząt, podczas ich przemian przyrodzonych, czyli tak zwanych metamorfóz, dążących do wyższego stopnia rozwinięcia się; wówczas bowiem ukryta siła twórcza bardziej się skupia i wysila, aniżeli po zupełnym już wykształceniu się zwierzęcia, np. u żab, szczególnie w tak zwanych kijankach jako też u liszek owadzie.

Co do kości odrastających, dodaj jeszcze wypadki, że trzeba zwrócić uwagę na tak zwane chorowite *spojenie kości* (Synostosis) i na chorobną *Kostnicę* (callus), że wówczas nam mniżej dziwnie mi się wydają postrzeżenia Flourens'a. Spojenie kości zdarza się po zapaleniach, a kostnice po złamaniach. Od dawna *Günther* widział odrastające niedoskonałe kostki palców (phalanges), nie zostawiając bynajmniej ich błony przykostnej. Dawno już *B. Heine* wycinał kawałki kości przed Flourens'em i widział wyrastającą, od wewnątrz blonę nakostnej, nową kość, ale to tylko dowodzi dążności do gojenia się części, a nie do tworzenia nowych zupełnie części ciała lub nowych kości. W takim gojeniu się nie tylko błona przykostna grubieje, ale i kość sama i chrząstki przyległe mają silny udział, wszystko się razem składa na zapewnienie niedostatku organicznego. Lecz po prawdziwej amputacji żadna kość prawdziwa większa nie odrósł nigdy. W gojeniu się złamanych lub wyciętych kawałków kości, koniec ich powinny być zbliżone, aby się między nimi czerwona kłój mógł utworzyć i zamienić w galeatę, a potem w chrząstkę i kość niedoskonałą. Nakoniec znane są chirurgom wycięcia stawów chorowitych (exarticulatio) szczęśliwie się udające, bez odłączania przykostnej, staw się zapętnia masą organiczną wcale nie kostną.

(\*) Czy wypada oddzielać formę od materji stałej, czy ta ostatnia może być bez formy? Wszakże już Blumenbach — tak samo upadło i nawet przedko teoria nowych

## O żniwiarkach w ogólności a w szczególności o żniwiarce systemu Hussey'a i Drey'a.

(Dokończenie ob. N. 74.)

Gdyby zarzuty któreś tu wyliczyli, na tem się kończyły, jeszczeby żniwiarki zwiastowały rychło jutrzejsze zastępstwa zupełnego siły rąk ludzkich przy sprzętach zboża. Ale obok tu wymienionych, najgłówniejszą grę rolę, trudne użycie żniwniej maszyny na zagonach wypukłych; a właśnie w wielu stronach Litwy kawałki gruntów najobfitszy plon przynoszących rolnikom, wymagają uprawy w zagony wypukłe z głębokiem bruzdowaniem i przegonowaniem. Dotąd nieznanym drenowaniem, a kopanie rowów zbyt jest kosztowne. Zbyt kosztowne raz, że potrzeba znacznego kapitału jednorazowego do wykopania onych w dostatecznej ilości i głębokości, drugi raz kosztowne przy konieczności corocznego onych odnowienia; a trzeci raz, przez zabieranie wyłącznie dla tego przeznaczenia, znacznej obszerności najlepszych pól i łąk. Któż z gospodarzy nie wie, że uprawa płasko lub w zagony szerokie na równinach bez spadu staje się przyczyną pewnych i stałych nieurodzajów. W naszym bowiem klimacie zwykle zimy są obfitujące w znaczne masy śniegu, z jakiego źródła wiosną mamy stale wielką ilość wody, która po dołach zbiera się, a że wiosna rzadko bywa ciepła i sucha, najczęściej pełna przymrozków, dla tych przyczyn warstwy powierzchniowych gruntów nie tak prędko ogrzewają się i przepuszczają wodę, a na równinach, gdy niema ułatwionego odpływu, woda zatrzymuje się i zbiera w obfitości. Z postępowaniem wiosny, gdy słońce zaczyna ogrzewać i atmosferę i rolę, gdy rola umarła zaczyna odzyskiwać naturalną swoją spójność, wówczas na miejscach przepuszczalnych, część wody w głąb wsiąka, na glinach zaś mała ilość zostanie wsiąkniętą, bo gdy się glina nasyci wilgocią, dalej nieprzepuszczająca przez siebie wody, ta tedy unosi się po powierzchni. Jeśli jest uprawa zagonowa i zagony są okrągławe, wyniosłe, woda opada do bruzd, a grzbiety zagonów wysychają. Na płaskiej zaś orce, woda znalazłszy warstwę dolną nieprzepuszczalną, tak długo stać musi na równinach, aż nim od działania słońca, n. wyparuje. Tymczasem vegetacja w naturze podnosi się, roślinność przeludźniona, albo przy warunkach sprzyjających ulega prawom organizacji, rozwija się, rośnie; albo nieznalazszy koniecznych warunków do życia, ulega prawom bądź fizycznym bądź czysto chemicznym. Korzonki oziminy, wśród ciepła i przemagającej wilgoci, ulegają, bądź zupełnie bądź też częściowemu gniciu i niszczeniu. Po wyparowaniu wody, jeśli i znajdują okoliczności sprzyjające wzrostowi, te co zgniły nie odżyją, a częściowo uszkodzone chociaż i puszcza lodyga, wszelako ta musi być słabą; a z chorowitego korzenia i lodygi czyż może być kłos bujny, a w kłosie czyż będą ziarna liczne i rozwinięte? Wszystko tedy, co usuwa obfitość wilgoci, co przyczyna się do prędkiego osuszenia gruntów, jest koniecznym warunkiem do rozwinięcia się rośliny. Z tych rozumowań oczywisty wynika wniosek, że w naszym klimacie, w wielu gospodarstwach litewskich bruzdy i przegony są konieczne, że uprawa w zagony wyniosłe, okrągławe, jest dopóty nieuchronną, dopóki nie umiemy dostatecznie zabezpieczyć naszych równi gliniastych od wilgoci.

Za uprawą zagonową korzystnie bardzo przemawia innych wiele okoliczności; ale o nich tu rozprawiać, nad niemi się rozszerzać, nie jest wcale miejsce.

W obecnym roku, mając zamiar zacząć oziminy żniwiarką, a nauczony żniwnem jarzyn w roku przeszłym, że uprawa płaska jest najdogodniejszą dla maszyny żniwniej, postanowiłem pole porość w zagony tak szerokie, tak mało bruzdowane, iż orka po zbronzowaniu w niczem się nie różniła od uprawy płaskiej. Wprawdzie stawały mi w umyśle uwagi Blocka szlaskiego gospodarza, które on wypisał w dziele swoim (*Mittheilungen landwirthschaftlicher Erfahrungen und Grundsätze*, w tomie I paragrafie 31 na str. 15 wydania wrocławskiego) — wszakże położenie polku ozimego z ułatwionym spadem, wystawionym na południe, i chęć robienia prób i na gruncie i na maszynie, dodały mi śmiałości do wykonania dzieła tak ganionego przez najpierwszego z gospodarzy niemieckich, przez Blocka, w którego obserwacje i uwagi, jakby w Ewangelię ekonomiczną wierzyłem. Już przy samem oraniu widziałem, że składy zagonów nowych przypadające w miejscach byłych bruzd, wydostają na wierzch spódnią warstwę dzikiego gruntu, że ta robota musi wpłynąć na urodzaj. Wszakże wadę tego rodzaju uważałem za jedno-razową, i mogącą się naprawić przyszłym obfitościem umierzwienia. Na przygotowanie w ten sposób roli doprowadziłem, zasianą była ozimina (szczególnie żyto). Zielona gęsta run, zachwiała wiarę moją w naukę *zagonowej orki* Blocka. Ale za najdaniem wiosny, zmienia się postać mojego polku. Obfite tego-roczne śniegi, mimo zorywania dostarczały wody tyle, iż w dołach zebrana, zalewała całą oziminę. Nocne przymrozki wstrzymywały jej odpływ, a ziębły korzonki. Nadszedł po opadnięciu wód śnieg nowy, ten rozrobił masę ziemi w gatunek papki. W takim stanie ozimina moja przetrwała przez dni blisko czterdzieści. A gdy obyschać zaczęła, cała powierzchnia poczerwiała, rola pod nią popękała, okryła się skorupą, z pod której tylko chwasty szybko zaczęły wydobywać się. Taki proces niemożliwy wywołać innego jak lichy urodzaj. Tubylecy, starzy ludzie, pomni dawnej przeszłości, mię zapewniają, że od lat 60, o ile pamiętać mogą, na tym polku w latach nawet najnieurodzajniejszych nie było tak złego żyta. Wprawdzie zdarzony mroź w czasie kwitnienia żyta przyczynił się do tego, że w zbożu wiele było pustych kłosów prawie bez ziarna; wszelako porównanie kłosów zboża zebranego z pol na uprawie płaskiej, ze zbożem urosłym na zagonach tuż obok znajdujących się, najoczywistej przekonywa, że płaska uprawa w naszym klimacie niekorzystnie wpływa na oziminy.

Te przygody zwróciły całą myśl moją ku środ-

kom zaradczym od mokradły. Już wspomnianem wyżej, dla czego nie jestem porywczym do rowów, całą więc uwagę zwróciłem ku drenowaniu. Z pism francuskich dowiedziałem się o *drenowaniu prostopadłym*, tanszem do wykonania (*drainage vertical*). Rzucałem się więc z projektem ku tego rodzaju osuszaniu gruntu. Bardzo trafiły do mego przekonania te rozumowania autorów, zachwalających drenowanie prostopadłe, że pod warstwą nieprzenikliwą musi mieć się warstwa przepuszczalna, to jest pod gliną znajduje się piasek; że gdy glina nasyci się wilgocią, staje się jakby przegrodą między ziemią orną, a piaskiem w głębokości pewnej leżącym; że zatem przedziurawiając tę przegrodę, woda na wierzchu stojąca wpadnie do warstw przepuszczalnych i tam sączyć się będzie dalej, a powierzchnia gruntów zabezpieczy się od wody stojącej; jeżeli kanały w glinie zapełnimy małymi kamuszkami, aby się nie zasypywały, i na wierzchołki tak utrwalonych kanałów jeśli nasypujemy ziemi pulchną, rodzajnej, a więc łatwo przepuszczającej wilgoć, tym sposobem będziemy mogli zastąpić drenowanie poziome.

Pelen wiary w skuteczność drenów prostopadłych bezwarunkową, już zamierzylem przystąpić do uskutečnienia projektu osuszenia gruntów zagrożonych wymakaniem. Szło tylko o nabycie świda, ułatwiającego drylowanie warstw nieprzepuszczalnych. Celem zapoznania się w podobne narzędzie wytoczyłem korespondencję z panem Cegielskim i ten raczył mi odpowiedzieć w sposób zadawalniający, a nawet zachęcił mnie w tej mierze wykazaniem dobrych skutków drenowania prostopadłego zastosowanego w ogrodzie jego w Poznaniu. Lecz dla bliższego poznania przedmiotu chciałem coś przeczytać takiego, co by mi profana objaśniło, na drodze osuszania gruntów — co by wykazało trudności, nauczyło jak sobie radzić w zwątpieniach. Nieraz czytałem o gospodarstwach w księstwie Norfolk, nieraz dziwiłem się nad tą pracą, która w r. 1630, oswoiła nadbrzeże morskie, zalaną wodą, od tego elementu i 150,000 morgów zamieniła na pastwiska najpiękniejsze, na rolę uprawną najżywniejszą. Żadna strona nie jest tak przepełniona wilgocią jak Anglia dla samego położenia na Oceanie. Płaszczyzna sięgająca aż do odnogi morskiej Bostońskiej, zdaje się, iż wiejeć od innych miejsc jest przepełniona wilgocią, — od samych nawet Anglików przyjęła specjalną nazwę *the fen-country*. Tu więc rolnicy wiejeć jak gdziekolwiek musieli walczyć przeciwko zbytowi wilgoci. Dziś gospodarstwa tam przynoszą czystej intraty 150—170 złotych polskich na morgu — a więc w dziełach angielskich zdawało mi się, iż najobszerniejszy znajde wywód teorii osuszania gruntów.

W takim pojęciu, wytoczając korespondencję o nabycie świda, sprowadzić zamierzylem dzieła sławniejsze w rolniczej literaturze angielskiej. Po otrzymaniu onych, gdy zacząłem badać mój przedmiot, przekałem się z nauki pp. Stephens'a i Low'a (1) że moje projekty o drenach prostopadłych są marzeniami, że mogłym i kosztą ponieść i niedosięgnąć celu, że nie wszędzie drena prostopadłe dadzą się zastosować, a zastosowane nie zawsze odpowiedzą celowi, że nawet drena poziome, nie jednego w samej Anglii, przez nierafne urzadzenie, zbankrutowały — musiałem zatem projektu zaniechać wspomnianego, a całą wiarę obrócić ku drenowaniu poziomemu — ale drenowaniu umiejętnemu, systematycznemu. Lecz jak tę pracę dokonywać? Na jakie koszty trzeba być przygotowanym? Na te pytania jeszcze odpowiedzieć nieumiem. Dziś tylko wiem tyle, że trzeba poznać wprzód dobrze całą teorię, nacznie przypatrzeć się drenowaniu, aż do drobnotek zbadać ten przedmiot, nim się przystąpi do osuszenia gruntów rurami glinianymi. Przekonany też jestem i o tem, że kwestje żniwiarek u nas, poprzedza kwestja drenowania, i że gdy potrafimy osuszyć nasze grunta, gdy na niej będziemy bez strat dokonywać płaską orkę, wówczas dopiero żniwiarki stanowczą przyniosą naszym gospodarstwom korzyść. Dziś bowiem, lubo maszyny żniwne zastępują w pewnej części siłę rąk ludzkich, lubo przynoszą jakąś korzyść na czasie, wszelako narażają nas na straty, i w ostatecznym wypadku, nieprzynoszą żadnego zysku, a nawet niekiedy i deficit.

Ostateczny rachunek i sąd bezstronny, śmiało odezwać się mogą, że żniwiarki w tym stopniu udoskonalenia w jakim obecnie zostają, tam

(1) Dawid Low był profesor uniwersytetu edynburskiego, jeden z najslawniejszych angielskich gospodarzy, w dziele swoim *Elements of practical agriculture*, w rozdziale 5 podaje teorię drenowania. Z tego to dzieła dowiadujemy się, że 200 lat temu Walter Blithe w piśmie swoim pierwszy ogłosił korzyści z osuszania gruntów. W roku 1764 Józef Elkington z Princethorpe (Berwickshire), sztukę osuszania gruntów ułożył w pewny system. W roku 1810, brano już do robienia kanałów dla spadu wody, brakowne dachówki, a w 1823 James Smith z Deanston pierwszy położył fundamenta umiejętności osuszania gruntów, lubo rzeczywiście wynaleź, że on raczej zmodyfikował naukę Elkingtona. Modyfikacja zaś ta polegała na wyznaczeniu głównego kierunku pochylności gruntów i wyprowadzeniu licznych kanałów do odprowadzenia wody, równoległych względem siebie. W systemacie zaś Elkingtona, do każdej pochylności, stosowano osobny kanał; nowa metoda drenowania Smitha przyjęła w nim osobną nazwę, drenowanie równoległe (*parallel drainage*) albo też zwięzając zupełnie drenowanie (*frequent drainage, thorough drainage*).

Jak dalece drenowanie jest upowszechnione w Anglii i we Francji, przekonywamy się z tego, iż rząd angielski w 1846 r. przeznaczył 3 miliony funtów, szterlingów, na rozpogoczenie właścicieli ziemnym ale tym tylko którzy chcą zaprowadzić u siebie drenowanie. Dla ułatwienia wypłaty i dla zachęty naznaczył 6 i pół od 100 z amortyzacją kapitału po 22 latach. We Francji podobna protekcja objawiona została. Rząd francuski dekretem swym w 1836 r. 17 lipca przeznaczył na cel podobny 100 milionów franków a od r. 1849 już rozdzieloną została suma 352,180 fr. na 5 procentów i amortyzacja na 25 lat właścicielom ziemskim, komissantom i wszelkim przedsiębiorcom chcącym zaprowadzić w kraju drenowanie, (patrz *Traité des Entreprises de Culture agricole* par Edouard Lecouteux (T.I. str. 461). Takie zachęty, bez wątpienia i u nas upowszechniłyby w krótkim czasie drenowanie, ale brak kapitału przeznaczonych na ameliorację gospodarstw wiejskich jeszcze podobno, zatrzyma nas na długo w epoce niemowlęctwa.

tylko mogą być użyte, gdzie ziemia nisko się ceni, zboża ceny niezbyt wygórowane, gdzie okolice są wydłupione śmiertelnością znaczną, lub też gdzie lud pracowity oderwany jest od roboty gospodarskiej wysoką opłatą dzienną ku przemysłowi i ku innym robotom, jak są roboty przy kolejach żelaznych, gdzie tenże lud pracowity albo nie umie albo nie chce kosami ciąć zboża i gdzie przez konkurencję potrzebujących robotnika ceny zarobków codziennych podnoszą się do bajecznej wysokości. W takich miejscach tylko, żniwiarki mogą przynieść zysk; bo lubo ze stratą, ale zbierze się zboże przed wysypianiem się onego na pole.

Lecz jakkolwiek na widok niedokładnych robot żniwiarek, dziś marszczy się jeszcze twarz ekonomika skrupulatnie obliczającego same zyski materialne, wszelako widok ten napelnia już serce przyjaćciół ludzkości wewnętrzną pocięcią; bo jest jutrzejsza szerszość przyszłości — przyszłości w której lud pracowity, koniecznością dotąd przerabiany na narzędzie nieodzowne do sprzętu pól ziemnych, zastąpi kiedys tak upokarzającego stanowiska, i zostanie tylko regulatorem maszyn rolnych, — tylko kierownikiem zwierząt robozycznych. — Oby ta chwila co najprędzej nadeszła; tego zarówno i rolnik i filantrop życzą i do tego obaj wzdychają.

Adam Buckiewicz.

## KONCERT

PANA WŁADYSŁAWA BARTOSZEWICZA.

W poprzednim numerze naszego pisma pobieżnie tylko wspomnieliśmy o koncercie p. Bartoszewicza, szczegółowy zaś rozbiór jak samego koncertu, tak również i sumienne ocenienie gry jego odczytaliśmy do niniejszego numeru i o ile obreby tego pisma dozwalały treściwie sąd nasz tu wyjawiamy. Program koncertu był szczęśliwie dobrany i faktycznie dowodził poważania, że tak nazwiemy, różnorodnej publiczności, poważania, o którym w wdzięczności tu wspomniemy.

Stając u obec swoich, którzy go powitali serdecznie, artysta nasz widocznie był wzruszony, i wzruszenie to odbiło się w grze jego — szanujmy źródło z którego ono pochodzi — grał przecież nie przed obcymi, którzy z cyrklem zimnej rachuby przychodzą mierzyć każdy passaż, lecz grał jakby przed rodziną, co prawdziwem współczuciem chociaż ogrzeje występującego, ale jednocześnie obudzi twórcę w sercu artysty, by uczynić zadość słusznym oczekiwaniom wszystkich.

W koncercie *Rodego en la majeure*, w tym precudnym twórcę przepełnionym śpiewnością, zamożnym w styl poważny i tkiwy, p. Bartoszewicz grą wykończoną przekonał, że już zdobył stanowisko między znanymi skrzypkami współczesnymi — i rzeczywiście najbardziej godnym było uwagi wykonanie tego koncertu, gdzie cała potęga energii młodzieńczej, nie posuniętej jednak do przesady, wykazała się z wdziękiem indywidualności, z urokiem prawdziwym. Widać, że p. Bartoszewicz odbył studia mechanizmu skrzypców z wytrwałością i pracą, zapowiadającą mu chlubną przyszłość; nie możemy dostatecznie pochwalić zarazem tej przywitości i skromnej powagi, jaką zauważyliśmy w jego postawie; spokojnie lecz z natchnieniem, z całym ogniem zapалу artystycznego, bez przesadnych ruchów p. Bartoszewicz śmiałym rzutem smyczka atakuje struny, i wydobywając jednoczesność efektu podwójnych i potrójnych nut, przechodzi całą skalę crescendo, frazuję okrągło, obrazowo i jak mówią technicy *pastoso* — Fantazja na temie *Il Pirato* przez Ap. Katskiego, wykonana była przez p. Bartoszewicza z właściwą delikatnością, że tak powiemy z kaprysem pieśzozonego mechanizmu; po temacie odpiewanym namiętnie, w warjacjach następnych podziwialiśmy swobodę i pewność gry, arpeggiów, fantastyczne efekta flagielotów, brawurę przejścia w tony najwyższe zawsze nie mylne, zawsze pełne muzycznej infonacji. Jedyną Arię Berliotta ten powabny i swobodny śpiew w rodzaju *protile napoletane* p. Bartoszewicz wykonał z werwą i gładkością wytworną; to miłośniadagio, to trio burzliwe i fantastyczne, które mi się wdzęczy ta kompozycja, czyste szkoły francuskiej, tłumaczone były przez p. Bartoszewicza prawdziwie po mistrzowsku i z naszej strony powtarzając słowa znakomitego Siviory możemy zapewnić naszemu artyście — rodakowi świetną przyszłość. I jeszcze jedno imię przybądź do liczego już grona tłumaczy sztuki narodowej; żałujemy, że sala naszego teatru zbyt uboga w rezonans, niewdzięczna dla śpiewu solowego nie odpowiadała warunkom akustycznym, mamy jednak nadzieję, że na drugi koncert p. Bartoszewicza można będzie wybrać salę bardziej odpowiednią, i że wtenczas lepiej potrafimy ocenić główne zalety gry p. B.: *Czystość i siłę śpiewu, spokój i wykwintność frazowania*.

Konając nasze sprawozdanie, z przyjemnością przychodzi nam powiedzieć słów kilka o ducie z tematów Halki, na skrzypce i fortepjan, kompozycji pp. Bartoszewicza i Nowickiego. Utwór ten zamyka w sobie idee wybitną arcydzieła Moniuszki; w prowadzeniu przejść widać silne poczucie i znajomość wielką; zapewne, trudno to słowem, które skoro się wyleje na papier, już jest martwem wypowiedzieć wszystkie odcienia uczucia, które tylko muzyka może uwydatnić i zrozumieć dla ogółu uczynić. My ze swojej strony dzielimy się wrażeniem naszym z czytelnikami, i postaramy się streścić, jak pojęliśmy, główny plan całej kompozycji.

Rozpoczyna diuet jakby echo, odbite przez gór krawędzie, odrywając, zaledwie dosłyszanej piosnki, w której jak złowieszca wróżba, jak jęk przeciągły, zjawia się kilka nut silnie na skrzypkach przyznających — Jęk się powtarza coraz częściej i silniej, nareszcie, cicha piosnka górska, przybiera charakter burzliwy, namiętny — i wyrasta ztąd szalone, rozpacznie zakończenie wstępu. I znowu widzimy zda się przed sobą górska okolice i życie górskie raz ciche i tkiwości pełne, to znowu szalone, wyzujące, jak wichra, co gdzieś tam hula po poloninach —



Na tej kanwie zaczyna się rozwijać dramat, przysłuchajmy się jak go przeprowadzili kompozytorowie. Fortepian leciuchną przygrywką przypomina piosenkę dudarza, a skrzypce wypowiadają ten dramat co się w piersi chłopka odegrał, a który tak cudnie się zamknął w piosence.

Szumiały jodły na gór szczyty. Temat rozwinięty silnie, skrzypce jęczą, jak zranione serce górala, i nie chciano ubierać tego poważnego boleści wyrazu, w żadne warjacje, tylko powtórzone całą pieśń flagoletami, jakby echem gór rodzinnych, co zrozumiały boleść biednego górala, i w poważnym poszepcie jedno drugiemu o tym powiadały. — Jakby dla kontrastu, po niewielkim pasażu, bardzo na miejsce wprowadzonym, odzywa się utwór z tercetu 1-go aktu.

Półgłosław ojezdrogi. To druga strona medalu, to odgłos wielkiej farsy co się na pańskim odgrywa dworze, a która życia kosztować będzie.

Skrzypce rozwijają śpiew, lekki i czuły, nieświadomcy zdrady Zofii, a fortepian dzikim, wótem jakby fałsz temu zadawał.

Dwa te wstępne tematy uważamy jako ekspozycję, główna zaś myśl utworu odbiła się w ostatnim temacie i w jego traktowaniu.

Lekko, swobodnie rozwija się pieśń idealna: *Zebym skowronkiem*, i tylko w warjacji, prowadzonej *pizzicato* jakby szyderstwem rojen dziecęcizna.

Warjacja przechodząc, z tonu szyderskiego, dziękem crescendo, nót podwójnych, przybiera charakter rozpaczny, fortepian umilkł, a pasaż skrzypcowy jest jakby zasklepieniem jego rozpacz, co porwane przez wiatry, ponuro przedzierają się przez drzew konary i to słabną to znowu wzrastają w siłę.

Kończy się duet, ironicznie rozwiniętą pieśnią: *Tak się kończą zalecanki*.

Tak my pojeśliśmy ten utwór, tak też go opowiadamy, wprawdzie niedokładnie — ale nie nasza w tym wina, jak bowiem przejście tonów, opowiedzieć słowami.

W koncercie tym brała udział p. Róża Trachtenberg, o grze jej wspominaliśmy, oddając część należną w przeszłym przeglądzie. Talent jej znany jest oddawna. Dodać chyba możemy, że na ostatnim koncercie nie mogliśmy niepodziwiać znakomitego rozwoju, prawdziwej mistrzowskiej i sumiennej gry. Nie możemy też publicznie nie podziękować pani Róże T., za przyjęcie udziału w koncercie naszego młodego rodaka.

## KOESPONDENCJA

KURYERA WILEŃSKIEGO.

Wiedeń, 15 września 1860 r.

(Dokończenie ob. N. 73.)

Cześć się biorą teraz do wydawania zbiorowego swych poeów. Księgarnia Kober i Markgraf w Pradze podjęła się nakładu. Wyszło dotąd 15 zeszytów. Początek od utalentowanego humorysty czeskiego „Rubec”. W teraźniejszych czasach parę i przemysłowości, niedziw, że z prac literackich mało się pojawia dzieł poważnych i klasycznych. Broszura jest w modzie, wszystko, co w tej formie się pojawia, jest chytane; co większe, głębsze, czeka w komisji w księgarzów na pchotników. Czasem się coś pojawia: książka Theiner, uczonego jezuita, bibliotekarza Watykanu, wydał dzieło pod tytułem *Vetera Monumenta Poloniae Lithuanicae, gentiumque finitimarum 1217—1409*. Epoka ciekawa, obejmująca złączenie Polski z Węgrami pod kr. Ludwikiem, Polskę z Litwą, i konczy na Wład. Jagiellończyku. Professor Szafarzki wydał w Belgradzie z archiwów weneckich wyciągi dotyczące się historii Słowian południowych. *Acta archivi Veneti, spectantia ad historiam Serborum et reliquorum Slavorum meridionalium fasc. 1-us do r. 1419*.

Professor Alfred Arneht, Niemiec, autor „Guido Starhenberg” i „Eugeniusz Sabaudzki” pracuje nad historią panowania Marii Teresy. Jeśli cały period jej rządu będzie tą pracą objęty, może się jakieś szczegóły autentyczne, znajdujące do naszej historii, mało jeszcze rozświetlone, może się znaleźć i wskazówki i nauka na przyszłość. Historia, uczy, jeśli się ją chce z rozumieniem i bratem sercem.

Z broszur lienznych, które się pojawiają, wspomnę o dwóch: jedna przez Falidera, o wychowaniu naturalnem dzieci. Autor powstaje na rodziców i opiekunów, którzy często podług swego widziwi się, wybierają sami młodemu zawód, do którego ten niema najmniejszej chęci, ani usposobienia; to pochodzi stąd, że nie starają się od małego badać psychologicznie skłonności i natury dziecka, a potem wyrostka; temu głównie przypisuje, że tak mało jest stosunkowo ludzi zamilowanych w pracy i z rozwiniętym talentem. Niepodobna odmówić autorowi sumiennosci i głębości poglądu.

Druga broszura, treści politycznej, zrobiła sensację, wydał ją niejaki Brass w Genewie, dawniej radykalista pruski, pod tytułem „Czego nam potrzeba”, teraz jest sam w Szwajcarii księgarzem, i ma różniczne stosunki z różnymi ludźmi, którzy *muszą* mieszkać za granicą. Rozwodzi się w niej szeroko o bezność, jednosc Niemiec etc. a razem i o wpływie, jaki rząd francuzki wywiera na prassę.

Przy restauracji kaplicy s. Wacława, w kościele katedralnym s. Wita w Pradze, usunięty został ołtarz ze świętymi relikwiami, okazały się obrazy ściennie wielkiej wartości, a mianowicie obraz Chrystusa na krzyżu, z jednej strony N. Maryi, z drugiej s. Jan, doskonale zachowane. Z obu stron tych bocznych figur, trochę mniejsze dwie królewskie postacie, Karola IV i prawdopodobnie jego małżonki czwartej, Elżbiety pomorsko-szczecińskiej, potem figury dzieci. W drugim rzędzie do niepoznaną grupą wielką, jak się domyślają, przedstawiać miała apoteozę s. Wacława między 2-a aniołami, otoczonego patronami kraju s. Zygmuntem, s. Witem, s. Wojcie-

chem i s. t. Ludmiłą. Dalej są 2 większe obrazy królewskie w dobrym stanie, w ubiorze ostatniego dziesiątka XV wieku, bez wątpienia przedstawiają króla Władysława II (Jagiellończyka) i jego żony Anny de Foix. Podstawa, na której stał ołtarz, została także zniszczona, i we wnętrzu w Sepulchrum znalezione sarkofag z relikwją, oblaną woskiem, z którego wystawał kawał żółtego pergaminu. Oddano go do odczytania archeologowi Ferdynandowi Mikowec, który podał treść dokumentu pisanego po łacinie i w skróceniach: „Roku 1368, ostatniego nov. w 6 roku oja s. Urbana V, za panowania Karola rzym. cesarza i czeskiego króla za jego panowania królewskiego w 22-m a cesarskiego w 13 roku poświęcił przew. Ojciec w Chryst. Jan, drugi arcybiskup Praski, legat apostolski, w przytomności biskupów Piotra z Hof, i Lampesta ze Sjeier i N. von Neuenburg ten ołtarz na cześć s. Jana Apostoła i Ewangelisty za pomocą Ducha s. w którym to ołtarzu złożone są relikwie wielu s. s. Kapsuła woskowa dość ciężka zawiera pieczęć drugiego arcybiskupa praskiego Jana Očka (Ocellus) z Wlasima. Przez to odkrycie uległa w części zmianie dotychczasowe opisanie kaplicy s. Wacława.

Z rzeczy obrazów, może nie bez interesu dla miłośników sztuki będzie wiadomość, że w Weneccji pracują nad odnowieniem obrazów Tintoretto, Paolo Veronese, Giambellini w pałacu Dożów, najgruntowniej restaurują obrazy w sali głównej tych mistrzów, którzy przenosili na płótno dzieje Aleksandra III papieża podczas jego klótni z Barbarossą i pobytu w Weneccji za czasów Doży Ziari. Przyjechał do Weneccji Anglik, w celu zakupu obrazu mistrza Bassano, przedstawiającego „Stworzenie świata” dla muzeum Londyńskiego, niemożę się z właścicielem dotąd zgodzić. Bassano jest najlepszym włoskim malarzem zwierząt; miał on często dziwaczne pomysły, i tak w tym obrazie przedstawiającym stopniowe stworzenie świata są grupy różnych zwierząt, w środku pierwsza para ludzi, u góry niebo pokryte gwiazdami, w obłokach postać Boska a przez szczególne kaprys malarza nad niebem, piękny domek, zwyczajny umieszczony. Obraz rozmiarów jak dotąd największych, Tintoretto „Sąd ostatni” naprawia się, bo był uszkodzony. Widać, że Austria znalazła porę i do sztuki. Czy właściwą? to inna rzecz.

Co do handlu zbożowego, ten się od kilku tygodni ożywił. Przybyli kupcy z Francji i z nad Renu, i zakupili znaczne partie pszenicy, jęczmienia, i trochę żyta, licząc wszystkiego na 1 miljon korey; ceny jednak mało się podniosły, co tem więcej zadziwia, że od 2 tygodni papiery austriackie jako moneta obiegowa, znacznie uległy deprecjacji, sprzedajac więcej stosunkowo mniej dziś dostaje za korzec zboża, choć cena w banknotach wyższa, jak przed miesiącem, (złoto np. ma dziś agio 34 1/2, srebro mało co mniej). Spirytus idzie w górę, bo kartofle gniją. A Triest znaczne kontrakty porobił na późniejsze terminy. Zbiory w ogólnosci były dobre, tylko na niższych górsz, szczególnie z czarnej ziemi (Banat, pszenica lekka, i niska, metzen 1/2 kor.) ledwie waży 82 1/2 funt. wied. z innych okolic Węg. 86—88.

W Węgrzech zawiązało się towarzystwo, poświęcone przez skarby publiczny od kilku lat, mające na celu uregulowanie rzeki „Cisy”, osuszenie kilkunasto-miljonowych mozarów. Już kilkanaście tysięcy morgów oddano kulturze; że plon był obfity, nie dziw, ale z raportu komisji widać, że i pod względem higienicznym osiągnięto dobre rezultaty; w tych częściach bowiem, gdzie roboty pokończono, ustąpiła febra zupełnie, czemu się okoliczni mieszkańcy wydziwić nie mogą, bo od wieków ta choroba tam grassowała, i nazywa się specjalnie febra nad-cisańska (Theiss-Eriber). To tedy przedsięwzięcie, którego twórcą był s. p. Sechenyi, przyczynia się i do zdrowia i do bogactwa narodowego.

Do przedsięwzięć tego rodzaju policzyć trzeba stowarzyszenie akcyjne w Styrii, z kapitałem zbiorowym 6 do 800,000 guldenów, które na projekt w tym kraju, ubogim w dobrą glebę, przestrzeń znaczną, bo 15,000 morgów ziemi czarnej ale rumoszonej (?) przez przecięcie kanału z rzeki Drawy, i uprowadzenie nim rumoszu, zrobić użyteczną. Jest to tak zwane pole Pettawskie, koło miasta Pettau. Za pomocą kanału błotnista dolina poniżej tego pola położona, ma być osuszona i na sztuczne łaki przerobiona, a przestrzeń 5000 morgów. Mimo zamieszki polityczne i niepewności na czem się to skończy, przemysł gospodarski w Austrii zawsze znajduje przedtę fundusze jak samo gospodarstwo, bo co do kapitałów gospodarskich to oprócz kilku niemieckich prowincji i części środkowej Czech, wszędzie się skarża na brak kapitału obrotowego.

W Kijowie, 10 września.

Kiedy na zachodzie prace zbiorowe pomykają się w przyszłość na skrzydłach pary i elektryczności, my — nieodrodni synowie zwyczaju, wydzieramy się w podróże na starych kałamaszkach ojcowskich, zaopatrzani w wszystkie *betami* i z bigosem hultajskim — w głowie. Wędrowka ta nie leży pełnych znaczenia chwil piorunowych, obcy jej pospiech wywołany trudem bez przerwy; postępu jej nie wytyka szereg celów olbrzymich, coraz trudniejszych a jednakże dostępnych dla woli mężkiej; — my sobie, po staremu, zabijamy gapieniem się godzinami popasowe, poświęcając czas drogi na przyjacielskie oczekiwanie Maćka lub Gawła, a na widok goniących do wspólnych mety zapasników pocieszając się przysłowiem *jakos to będzie*. Natężone usposobieniem podobnym życie nasze publiczne jest dziwnie młm i bezbarwnem, a rola sprawozdawcy — najniebezpieczniejszą pańszczyzną w świecie.

Dowiadywanie się skądinąd o szarańczy, pożarach i innych kłeskach trapiących obywateli tujejszych; co do mnie, zapiszę tu *pro memoria* jeszcze jedno nieszczeście osiadłe w tej Ukrainie młkiem i miodem płynące: choć mówić o chorobach psychicznej, objawiającej się w jednym sło-

wie *czekajmy*. Wyraz ten dzwoni pogrzebowo nad wszelką myśl dzielniejszą, nad postanowieniem energiczniejszem. Idzie-li o przygotowanie się do nowych warunków gospodarstwa rolnego — *czekajmy* jak to kwestię rozstrzygnąć; potrzeba-li przedsięwziąć inicjatywę zbiorową na polu potrzeb obywatelskich — *czekajmy* co powie pan marszałek; wypadła-li wzięcie się do podniesienia i użyczenia przemysłu krajowego — *czekajmy* co powie Moszkó lub Herszkó; w obec leżącej odległości oświaty włościańskiej; *czekajmy* co chłopci powiedzą i t. d. bez miary i końca. Jest jakiś we krwi Ukrainców fatalizm, paraliżujący wolę jednostek a ogół strącający na stanowisko ujemne, pozbawione wszelkiej godności i siły. Oczywiście bez jakiejś-tam roboty się nie obejdzie, lecz sami to czujemy, że nie odpowiada ona ani potrzebom ani zasobom masy, uczucie zaś upokorzenia własnego młciną na przewodnikach, gwizdząc gdzieś w kącie, jak żacy nieradzi z przełożonego.

Przed parą laty jakaś ptaszyna boża przyniosła na Wołyni ziarno zamiaru, co wypielegnowane, w czynie, odwdzięczyłoby się ziemianom naszym tysiącem najpożądanych następstw: mówię o projekcie assekuracji wzajemnej od moru bydła i nieurodzaju. Projekt ten wnoszony na ostatnich wyborach wołyńskich. W najdrobniejszym okrucieństwie myśli pocziwowej ukrywa się zaród potęgi daleko rozleglejszej niż z początku przypuszczać się godzi. Czemże jest społeczność, jeżeli nie assekuracja ogólna co do pewnych przynajmniej warunków bytu ludzkiego? Na drodze rozwoju prawdziwej ekonomii społecznej (a tylko chrześcijańska może być taką), dójdziemy z czasem do obwarowania się wzajemnego od niedostatku, ciemnoty i t. p. każde usiłowanie zmierzające do solidarności zbiorowej powinno być dla nas założeniem największej wagi, gdyż na podstawach podobnych buduje się jednosc społeczna, wyłączająca wszelką dowolność i przypadkowość, a narodowi zapewniająca przyszłość spokojną. Wracając do projektu, coż się z nim stało? *Czekajmy!*

Lecz stokroć świętsze od bydła rzeczy pozostają dotychczas po za obrębem relokii obywatelskiej: mówię o pocziwosci i wstydzie publicznym, niedostatecznie podziśdzien obwarowanym przez opinie zbiorową. Rzecz ta, jak *delenda Carthago* Katonskie, sprzykrzyła się uszom kapryśnym: lecz zkadnąd daktyle tak są powabne, że po raz jeszcze zaczepiamy nieznosną materję, wyręczając się tym razem słowami ulubionego Padalicy, słowami szczerymi, wylanymi w liście prywatnym: „Szlacheć naszej co bym zarzucił? zbywa jej na organizacji i wyrobieńiu opinii społecznej. Nie składa ona takiej siły zbiorowej, przez którą mogłaby wyrażać systematyczny i wyrozumowany kierunek pewny, a opinia publiczna nie czuwa nad postępami jednostek i nie może wyrobić dla siebie koniecznej powagi i władzy. Ztąd chodzimy i działamy samopas, na własną rękę i według swojego widziwi się. Mamy dobre wzory do naśladowania i zle zasługujące na skaranie i pogardę. Ocieramy się obojętnie o jedne jak drugie, a co gorsza: pozwalamy występkom i spodeniu z otwartem pośród nas chodząc czołem. Są między nami obywatele co ciemieją poddanych, poniewierają czynszową szlachtę, czolągają się, szachrują lub mają się biernie względem każdego publicznego czynu; a opinia publiczna nie śmie ich dotknąć i wyróżnić. Przez brak tej organizacji nie mamy możności działania w jednym kierunku, a potrzeby takiego porozumienia się są naglące i ważne. W niesposojne! acz liczne ciało lada kto wchodzi, rozprzega je i bala muć. Ztąd wypływa, że nie umiemy zastąpić się wszyscy za jednego, nie rozumiemy konieczności powszechnych a stałych składek, nie oddziałujemy na wnoszone do nas corocznie żywyli: obce i t. d.” Sąd ten światłego pisarza i obywatela dalekim jest od stroniłości, o którą niedawno p. Eligi Piotrowski w Gaz. codz. posądził ludzi niezapatrujących się na świat przez szkielek różowe. Ah kiedyż będziemy mieli potężną opinie publiczną? *Czekajmy!*

Prawdziwie pocieszającym przedmiotem dla sprawozdawcy bywa najmniejsza oznaka życia zdrowszego na apatycznym obliczu towarzyskim. Przed podobnym widokiem gotowimś wybuchnąć na cały świat okrzykiem serdecznego wesela. Lecz tam gdzie tryumf nad chorobą zależy od samych tylko woli, nie dziwimy się i nie klnijmy, jeżeli opieszalsze zbiorowa wywołała u kogoś zgrzyt wściekły. I teraz w obrazie ogólnego bezruchu znaleźliśmy kilka objawów nacechowanych szlachetniejszą troską o przyszłość: notujemy je sercem i piórem braterskiem. Gdzieś, na głębokiem Podolu kilka czy kilkanaście domów rodzinnych zawiązało się umową, ażeby żaden zjazd towarzyski nie przeszedł bez jakiegoś pożytku dla dobra publicznego. Wszelką wystawę w podejmowaniu gości usunęto w zasadzie. Godzinę wizytową, tak bezowocną zwyczajnie, zapewnijają tutaj obrady nad potrzebami miejscowemi i zamykają postanowienia natychmiast w czyn wprowadzane. Grosz, przeznaczony może pierwotnie na pastwę *gerylasowi* (\*) stacza się ztąd na rękę ubogiego lub na podstawę instytucji jakiej, kraj obchodzącej. Może ferma lub szkółka rolnicza powstanie z czasem na tej podwalinie pocziwej. W obecnym przynajmniej razie z większą otuchą możemy powtórzyć: *czekajmy!*

Drugim budującym objawem, nie już w samym zawodzie obywatelskim lecz w jego przedsięwzięciu, jest wyrobieńie się potężnej spójni moralnej pomiędzy młodzieżą uniwersytetu naszego. Każdy ze wstępujących do koleżeńskiegó ję grona zobowiązuje się w obec towarzyszywo do pracy i prawdziwego postępowania, oddając je pod zbiorową kontrolę, obcą wszelkiej symbolistycznej burszowskiej a opartą wyłącznie na uznaniu zasad pocziwowych. Jedynym trybunałem jest tu opinia podstawiona szlachetnie i mocno. Wspiera nie uboższych kolegów i wzajemne dopomagania sobie na polu prac naukowych, staje się w ten sposób prawem

(\*) Gerylas nasz jest wcale inny od hiszpańskiego. Jest to niewinny jerozolim upolitykowany niewiedzą po co.

zasadniczym korporacji całej. Kończący uniwersytet i nadal zachowując jednosc usiłowań i zasad, utrzymując kontrolę wzajemną i pamiętając jedni o drugich w razie ubóstwa, choroby lub innego nieszcześcia. Godzi się pragnąć, ażeby podobna organizacja moralna obejmowała coraz większą liczbę członków społecznych w każdym kółku i powołaniu: jedna to bowiem jest forma stowarzyszenia nieprzeciwiająca się ludzkim ustawom i prowadząca ogół do obywatelskiego użyczenia się i poczućcia godności swojej.

Zbliża się chwila, kiedy obywatelskie podwoje odemkną się na oścież przed niepolicezoną gromadą gminu wiejskiego. Dzisiejsze usposobienie nie powinno być dla nas obojętnem: a chociaż niewiele o niem powiedzieć mogę, lecz to co powiem jest prawdą najświętszą, wyniesioną nie *a priori* z własnego widziwi się, a z obserwacji sumiennej i w najszczególniejszych dokonanej okolicznościach. Oto jest kilka rysów, które oddają na własność publiczną, rzecz to jest bowiem nieobrachowanego znaczenia dla nas, a wielu ze szlachty ani śni się coś podobnego:

1) Lud wiejski na całym Rusi, w oczekiwaniu doli odmienniej, nie wyróbił jeszcze wyraźnego przeświadczenia o doniosłości bliższej reformy ani też o statnie swoim obecnym, którego niedogodności sprowadza zwykle do przyczyn miejscowych, pojedynczych lub przypadkowych wyłączeń.

2) Jednym przeświadczeniem nartującym w masach ludowych jest niepomahowana żądza oświaty, motywowana ogólnie interesem materialnym. 3) Perspektywa czynszów wyczystych przejmując kmiotka nieokreślonymi strachem; przypuszczenie zaś jedno czynszu przenoszącego takowy w majątkach skarbowych, jako też normę czynszów szlacheckich, wydaje się w oczach włościanina istnem nieprawdopodobieństwem.

Sapiienti sat est. Kronika Kijowska — uboga jak kassa *Telegrapha* naszego. Powrócił tu z naukowej wycieczki do korony profesor Iwaniszew, członek archeograficznej komisji miejscowej. Chwali się on ogromnym nabytkiem dokumentów dotyczących przeszłości rapliwej polskiej. Najbogatszą kopalię znalazł w Piotrkowie. P. Iwaniszew jest amatorem skandalów sądowych. W szperaniu szczegółniejszą zwraca uwagę na manifestacje i skargi zanoszone na władze dawniejsze, ksiąg dekreto-tych unika jak ognia.

W ubiegłym miesiącu mieliśmy w Kijowie czasyowy komitet graniczny, w którym zasiadali deputowani od obywatelstwa przez rząd powołani. Zadanie komisji miejscowej będzie u nas dość frasośliwym, gdyż szlachowności licniejsze są niż gdzieindziej. Zresztą — *vanitas...*

Leonard Sowiński.

Werk, 15 września.

(W obecnym czasie, kiedy najmniejszy zabytkeć przeszłości staramy się przechować ku czci późniejszych pokoleń, oskarżenie o wandalizm co do zamku Mirskiego, umieszczone w N. 72 Kurjera, z zakryciem imienia oskarżyciela, latwo wiernych tylko uwieść może. Nie tknęła i nie tknie pieśńia tych murów dopóki one będą własnością domu, który dla wzniesienia pałacu nie potrzebuje rozwalac pomników przodków swoich.)

Raczej Redakcja w pierwszych arkuszach Kurjera ogłosić najmniejszy list.

Generałny administrator dóbr księcia Wittgensteina Maciej Jamont.

ROZMAITOSCI.

— Francuzki poddany Amand Gautier otrzymał od rządu rosyjskiego, przywilej sześcioletni na wynaleziony przez siebie sposób rozdrabniania, oczyszczania, suszenia i zbijania w gęstą masę torfu, który przez to ma otrzymać właściwości węgla kopanego.

— Znakomity nezoay, francuzki, członek Instytutu de Sacy, zrobił niezau, odkryte przez p. Layarda, a tak zwane starożytności Nidmii nie są bynajmniej zabytkami sławnego grodu Sennechchib, a są raczej szczątkami dzieł kolonistów syryjsko-egipskich, jak to, podług niego, barbarzyńska architektura tych zabytków wskazuje. P. Layard zamierza zbijać te zarzuty. Jakikolwiek będzie następstwo tego sporu, w każdym razie wygrana dla nauki jest niewątpliwa.

— W jednym z berlińskich dzienników znajdujemy wiadomość, iż kat z Turynu zapytuje swego kolegę w Wiedniu, czyby niemógł w tem ostatnim mieście znaleźć odpowiedniego zajęcia.

— W Hiszpanji powstała na nowo dawna myśl utworzenia powszechnego języka i zawiązało się w tym celu stowarzyszenie.

— Nowo wzniesiony most Victoria na rzece św. Wawrzynca ma długości 9,000 stop, t. j. więcej niż trzecia część milii polskiej.

— Najświeższe wiadomości o jarmarku w Niższym Nowogrodzie, tej ogromnej targowicy połowy starożytności, są wcale niepomysłne.

— Professor Lork wkrótce, jak donoszą, zamysła pójść się balonem z Now Yorku do Europy. Napowietrzny jęgo statek ma 300 stop długości i 135 szerokości.

— W blizkości Memfis odkryto, złotniczą pracownię z epoki Faraonów.

— Znakomity nezoay lekarz i wynalazca litotrytyj, Edroy d'Etiole umarł w Etiole.

— Redaktor „Moniteur universel”, jeden z liężby pisarzy popularnych, uczoney Lecouturier zakończył życie w Paryżu.

— Niedawno w Poznaniu robiono próbe angielskiej młocarni, poruszanej za pomocą lokomobilii, pierwszej maszyny parowej wyrobu fabryki dra H. Cegielskiego. Próba ułala się bardzo dobrze.

— Zmarł filolog dr. Lobeck, umarł w Królewcu mając wieku lat 80.

— Droga żelazna między Przeworskim a Przemyślem w Galicji ma być otwarta w d. 4. listopada, a do końca roku przyszłego spożywają się ukończyć całą drogę na przestrzeni z Krakowa do Lwowa.

— Podział gruntów we Francji, dal następujące wydatki: Liczba właścicieli gruntów wynosiła w r. 1851 blisko 8 milionów, a wartość tych gruntów wraz z zabudowaniami podniosła się od r. 1821 do tego czasu z 39,514 na 83,744 milionów. Roczny dochód z nieruchomości wynosił w r. 1821 1,580,597,000, a w r. 1851 2,943,366,000 franków. Osobliwie drobnych własności, zwiększyła się wartość o cztery a nawet pięć razy, kiedy wartość obszar-niejszych zaledwie o jedną piątą część.

— Imię autora, niekryto, bo jest podpis — głośnego w piśmiennictwie naszym imienia Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Cieszy nas bardzo niniejsza odezwa pana Jamonta i najmocniej wierzymy szlachetnemu oświeceni; wszakże dodac tu musimy, że i skądinąd doszła nas wiadomość, że jeden z bastionów zamku Mirskiego już nie istnieje. A śliczny pałac w Werckach, piękne dzieły Gucewicza, wszak żyły i inny na jego miejscu nie stanął?!

Red.



